Nr. 100 Kraków, sobota 5 maja 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Zmiana warty czy nowe ustawy?

Po 1 maja spodziewają się końca ery przerwy w obecnej martwocie w polityce wewnętrznej. Między 8 a 10 maja mają nastąpić dawno już zapowiedziane zmiany w rządzie, nikt jednak nie wie, w jakich to nastąpi rozmiarach i czy zmiany będą tylko formalne czy zasadnicze.

Tej „tajemnicy stanu" nie znają nawet najwybitniejsi ludzie w sanacji, to też — dla nadania sobie pozoru poinformowanych — wypowiadają się na zapytania w zagadkowych słowach. Jedni twierdzą, że będzie to tylko zwykła „zmiana warty", t. j. zastąpienie kilku obecnych ministrów innymi, według innych zaś ma nastąpić zmiana zasadnicza, polegająca na „poszukiwaniu nowych metod i dróg" w systemie rządzenia.

Na czem ta druga ewentualność polega? Na szerszem oparciu o społeczeństwo. I to mówią wybitni sanatorzy, przekreślając temi słowami wszystkie bajki i fantazje o „silnem ugruntowaniu BB w społeczeństwie". Czytało się nieraz, że BB jest prawdziwym wyrazem społeczeństwa z tej racji, że mieści się w nim wiele grup o rozbieżnych zapatrywaniach, połączone jedną wolą — właśnie chodzi, o jaką. Z czynów wynika, że wolą tą jest wysilenie się na utrzymanie społeczeństwa w zależności, nawet w posłuszeństwie. Do tego nie potrzeba ani nowych dróg, ani nowych metod — od tego są znane praktyki i sposoby, które dotychczas zapewniały sanacji możność prezentowania się w roli większości.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli się mówi o nowych drogach i metodach, należy szukać przyczyny przedewszystkiem w sytuacji finansowej i gospodarczej. Może sobie p. minister skarbu mówić z pewnością siebie o takiej „drobnostce", jak deficyt przeszło 300 miljonowy za 1933/34 i o mniej więcej takim samym — po potrąceniu resztek z pożyczki narodowej — na 1934/35; może sobie p. minister przemysłu i handlu mówić na otwarciu targów poznańskich) o widocznem, pewnem, uchwytnem polepszeniu konjunktury, która już już zbliża się do „lepszych czasów" z 1932 — wszystko to nie przeszkadza, że państwo ciężko odczuwa dziurę finansową, społeczeństwo zaś niemniej ciężko to „polepszenie" w formie polepszenia się aktywności i sprężystości aparatu — komorniikowsko-egzekutorskiego.

Właśnie dla tych powodów mają być zastosowane nowe metody i drogi, a ma to zrobić przyszły premjer, którym ma być najczęściej wymieniany p. Sławek. Środkiem do osiągnięcia tego celu ma być zmiana konstytucji. Co się nie udało podczas zwyczajnej sesji sejmowej, ma być forsowane na nadzwyczajnej, zapowiadanej na lato. Gdy raz nowa konstytucja stanie się ustawą, nastąpi era szczęśliwości, zainaugurowana „podejściem BB do społeczeństwa" zapomocą nowych wyborów, przewidzianych na koniec br. czy na początek 1935. Wtedy społeczeństwo wypowie się — zapomocą metod, które tak świetnie podziałały w listopadzie 1930 — jasno i twardo za sanacją i to może na dłużej niż 5 lat, ponieważ sanacja woli nie ryzykować, t. j. zapewnić sobie mandaty na dłuższy przeciąg czasu.

Ładna muzyka przyszłości, nieprawdaż? Tylko że w tym rachunku jest pewien mankament, mianowicie, że wszystkie nowe metody i drogi nie wpłyną na kryzys, a jeżeli wpłyną, to w kierunku zaostrzenia go. Sanacja wyobraża sobie, tak nawet mówiła, że „musimy oderwać się od kryzysu światowego — jak? Zapomocą ekwilibrystyki politycznej może? Przewrócić do góry nogami zasadę, według której dobre finanse umożliwiają dopiero robienie dobrej polityki?

Trzeba społeczeństwu pokazać blichtr, trzeba odwrócić jego uwagę od bolączek — obiecuje mu się uniwersalne lekarstwo. To mają spreparować nowi ludzie zapomocą nowych metod. A wkońcu spostrzegą się, że daremny trud i pozostaną przy starych, nastąpi tylko zmiana warty.

Baran w lwiej skórze

JAK P. SENATOR SIEŃKO POKORNIE ODWOŁAŁ

Afera p. Sieńki, — który tak buńczucznie sensacyjnym artykułem p. t. „Barani głos" wszczął opozycję przeciw menerom Związku nauczycielskiego, tumaniącym ogół nauczycielstwa, — zakończyła się żałośliwie. P. Sieńko poszedł do Canossy, złożył się jak scyzoryk i pokornie przeprosił pp. potentatów, wodzących za nos nauczycielstwo. W krakowskim organie ZNP ogłosił p. Sieńko potulne odwołanie: „1) nie czyniłem żadnych zarzutów pod adresem zarządu głównego ZNP, 2) wycofuję słowa: „padlina", „nepotyzm organizacyjny" i „marazm", których użyłem w tym artykule".

Korytko jednak jest rzeczą nie do lekceważenia...

Lwia skóra, na chwilę przywdziana, opadła, — a spod niej ukazał się... baran w swej prawdziwej postaci i uspokajająco zapewnia, że jego buńczuczny ryk i wybryk to nie był bynajmniej ryk lwi, lecz poprostu... barani głos... Niema się czego bać...

— Napisałem? no to wycofuję... Drobnostka...

Przyjaciel podstawia nogę

Z Niemcami żyjemy w wielkiej przyjaźni, której objawy przerastają potrzebę wynikającą z zawartego paktu. To zresztą rzecz gustu bratać się z Goebbelsem i Goeringem. Niemcy naturalnie odwzajemniają te objawy tam, gdzie ich to nie kosztuje, natomiast w interesach uprawiają dalej wobec Polski brudną konkurencję.

Pisma opowiadają następującą historję: brazylijski stan Rio Grande do Sul zakupił w hutach górnośląskich znaczniejszą ilość szyn kolejowych. Rozzłościło to Niemcy, które przedtem miały tę dostawę i chwyciły się prostego szantażu. Oto zagroziły stanowi, że przestaną kupować tam skóry i równocześnie rozgłaszają, że polskie szyny są małowartościowe. Rozumie się, że taka groźba może odnieść swój skutek, ponieważ stan Rio Grande musi komuś skóry sprzedawać. Niemcy zaś są największym ich odbiorcą.

Wiemy, że przyjaźń polityczna może doskonale iść w parze z wojną gospodarczą, czego najwymowniejszym przykładem jest „beztraktatowy" stan z Francją mimo — jak zapewniają — utwierdzenia sojuszu. Co innego jednak lojalna konkurencja, np. przez oferowanie niższych ceł, a co innego odbijanie odbiorcy zapomocą gróźb i wymuszenia. Cóż, przyjaźń z Niemcami jest widocznie tak ważną, że i na to nie zwraca się uwagi.

Przedziwna historja dwóch listów

„Piast" przynosi następującą sensację:

Zdarzały się już na świecie różne historje z listami. Były listy, które nie doszły, były listy, które na urągowisko błyskawicznym środkom lokomocji, dochodziły do adresata z nieprawdopodobnem opóźnieniem. Były „uparte" listy, które latami wędrowały za adresatem i ani rusz nie myślały zginąć. Niektóre z listów noszą ślady przebytych po drodze walk — ale przedziwna historja, jaka spotkała dwa listy ostatnio, jest tak ciekawą, że warto się nią bliżej zaznajomić.

W tej to właśnie sprawie **poseł Stanisław Rymar** skierował następujące pismo do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie.

Przytaczamy pismo to w całości:

„Do Dyrekcji Poczt i Telegrafów
w Krakowie.

Dnia 20 kwietnia br. w Kamienicy pod Bielskiem na Śląsku został nadany pod moim adresem do Krakowa list polecony. List ten odebrałem w Krakowie t. zw. drugą pocztą w sobotę, dnia 21 bm. Po jego otwarciu okazało się, że zawiera on list p. Stefana Turnau z Mikulic p. Kańczuga pow. Przeworsk woj. lwowskie. Z treści listu wynikało, że był on przeznaczony dla redakcji tygodnika „Piast" w Krakowie, ul. Mały Rynek 4, a nie dla mnie.

Dnia następnego list ten oddałem reprezentantowi redakcji „Piasta", posłowi Janowi Brodackiemu.

W dwa dni później, we wtorek, dnia 24 kwietnia br. zgłosił się do mnie p. Eugenjusz Bielenin, redaktor „Piasta" i wręczył mi zawartość listu, jaką on znalazł w kopercie, adresowanej do niego. List nadany był przez p. Stefana Turnau w Mikulicach, p. Kańczuga. Adres na kopercie z firmą p. Turnau brzmi: JWPan Red. Eugenjusz Bielenin, Kraków, ul. Mały Rynek 4, „Piast". W kopercie tej było parę pism, wysłanych do mnie przez dyrekcję Spółdzielni „Strzecha Polska" w Bielsku.

Kopertę tę załączam. Nosi ona wyraźne ślady otwierania jej.

Przeprowadzone przeze mnie w ciągu środy, 25 bm. badanie w Bielsku wykazało, iż list polecony, wysłany do mnie 20 kwietnia w Kamienicy pod Bielskiem zawierać powinien owe listy „Strzechy Polskiej", które znalazł p. Bielenin w liście, adresowanym do niego.

P. Turnau osobiście oświadczył w redakcji „Piasta", iż nigdy żadnej korespondencji ze mną nie prowadził, a do koperty, adresowanej do redaktora Bielenina, włożył list, który ja znalazłem w przesyłce poleconej, wysłanej do mnie z Kamienicy pod Bielskiem.

Żechce Świetna Dyrekcja zbadać tę nadzwyczajną zamianę zawartości w przesyłkach.

Odpis niniejszego listu przesyłam równocześnie Panu Ministrowi Poczt i Telegrafów.

Kraków, dnia 26 kwietnia 1934.
Topolowa 52. Poseł Stanisław Rymar".

Czerwone sztandary

Dzień 1 Maja minął. Na podstawie tych relacyj, które już mamy, możemy stwierdzić z całym spokojem i z całym objektywizmem, że

MASY RUSZYŁY Z MIEJSCA,

i że ruszyły nie inaczej, ale właśnie pod *CZERWONEMI SZTANDARAMI.* Próby oderwania klasy robotniczej od Socjalizmu, próby, podejmowane z różnych stron bądź za pośrednictwem t. zw. B. B. S., bądź też poprzez ZZZ., czy „Legjon Młodych", czy — wreszcie — poprzez „Obóz narodowo - radykalny" albo „narodowych socjalistów", — wszystkie te próby *zawiodły na całej linji.* Pozostały dwa bezsporne i decydujące fakty:

1) *P. P. S. i klasowe związki zawodowe* — to *jedyne* w Polsce formy ruchu robotniczego, które obejmują *naprawdę* cały kraj;

2) *obchody pierwszo - majowe* dotarły do wsi i do najdrobniejszych miasteczek; uczestniczą w nich już nie tylko robotnicy rolni, ale z każdym rokiem coraz to bardziej masowo *włościanie* i *pracownicy umysłowi;* jest ogromny wzrost udziału *kobiet* i udziału *młodzieży.* To trudno!... Prasa burżuazyjna wszelakich odcieni — i „sanacyjna", i „narodowe" - faszystowska — zamiast fabrykować zgóry zawsze te same „sprawozdania" z takiemi samemi tok rocznie cyframi (zauważyłem, że 4.500 stanowi od sześciu lat liczbę ulubioną dla warszawskich pism burżuazyjnych) i z wiecznie takiem samem zastrzeżeniem że oto „pochód tegoroczny był znacznie mniejszy, niż pochód w roku ubiegłym", — powinnaby powiedzieć swoim czytelnikom po prostu, uczciwie, po męsku, że nie udało się zatłamsić polskiego ruchu socjalistycznego atmosferą, wytwarzaną sztucznie i z kolosalnym wysiłkiem na temat rzekomego „uwiądu starczego", „odchodzenia mas" i t. d., i t. p.

**

Dzień 1 Maja przyniósł ze sobą jeszcze jedną rzecz. *Socjaliści ukraińscy, niemieccy, żydowscy* manifestowali wespół z nami. Nie jest to coś niezwykłego; manifestowaliśmy razem wiele razy i w latach poprzednich. Ale w tym roku, w okresie bardzo wzmożonej propagandy zwłaszcza *antysemickiej,* — serdeczność, z jaką robotnicy polscy Warszawy, Krakowa, Łodzi, mniejszych miast witali nadciągające do *wspólnego* marszu pochody robotników żydowskich, stanowiła odpowiedź najlepszą na kombinacje „obwiepolskie", by skierować prądy rewolucyjno - społecznie na tory „walki z Żydami".

**

Masy ruszyły z miejsca.. Ruszyły przedewszystkiem w *Warszawie,* która przełamała już ostatecznie dziedzictwo rozłamowe *Jaworowskiego;* ruszyły w *Krakowie* i w *Łodzi,* w *Borysławiu* i na *Śląsku;* ruszyły gdzieś tam, na jakiejś głuchej polskiej prowincji. I — ruszając nie tylko nie odeszły od *czerwonych sztandarów,* ale, wręcz przeciwnie, jakgdyby zrosły się z niemi jeszcze ściślej, jeszcze bliżej. Dawno nie było tak bezpośredniego odzewu tłumu na rzucane w nie hasła i tak serdecznego kontaktu „szarej" publiczności trotuarowej z maszerującemi pochodami.

A gdy *rzucaliśmy nazwiska tych, których chwilowo wyrwano z pośród nas,* — tłumy reagowały niezwłocznie gorąco, mocno, solidarnie.

**

Dzień 1 Maja minął... Był to dzień, w którym *„rzeczywistość rzeczywista"* mas pracujących Polski zajrzała spokojnie i jeszcze „łagodnie" pod względem formy do *świata urojonego*", gdzie królują „odprawy komendantów" „Legjonu Młodych", „jednolite fronty" Z. Z. Z. i raporty służbowe naczelników wydziałów bezpieczeństwa zawsze takie same rozpoczynające się od słów:

„Dzień przeszedł spokojnie; stwierdzono znacznie mniejszy udział robotników w pochodach PPS. CKW.; sala, w której świętował ZZZ. nie mogła pomieścić... i t. d.".

Mieczysław Niedziałkowski.

Inteligencja i socjalizm

— Będąc na obiedzie u **Mussoliniego,** zauważyłem, że z menu jego wykreślone są makarony, spaghetti, ravioli i inne uchodzące dotąd za najbardziej włoskie potrawy.

Takie słowa, wypowiedziane w „Adrji" lub w „Oazie", budzą szmer zachwytu.

— Kto jest ten pan, który zjadł obiad z **Mussolinim?**

— To jest przecież major Iks.

— Kochany kapitańciu, niech mnie pan z nim pozna. A kto jest ta kobieta, która siedzi przy jego stoliku?

Ale w tem miejscu daje się słyszeć inny marsowy głos:

— Przed tygodniem, będąc na kolacyjce z **Góringiem...**

Tu część gości wstaje z miejsca, żeby zobaczyć współbiesiadnika **Göringa.**

— To jest znakomity pułkownik Ygrek.

Większość obecnych kobiet gotowa jest absolutnie rzucić mu się na szyję, nie czekając nawet żadnej okazji.

— W wielkim tygodniu, przystępując z **Dollfussem** do komunji świętej... odzywa się przy innym stoliku perfidny szept, ale słowa te nie wywołują już równie wielkiej sensacji. Moda na **Dollfussa,** pomimo starań naszej prasy, dotychczas się jeszcze nie przyjęła.

Słuchając tych modnych rozmów, jeden starszy obywatel mówi do drugiego:

— Za moich czasów, 30 lat temu, wszystkich takich elegantów nazywano półgłówkami zpowodu ich ówczesnego czesania się z „przedziałem". A wielka moda, panie dobrodzieju, była wtedy na Socjalizm. Żadna dziewczyna nie chciała wyjść zamąż inaczej, jak za socjalistę.

— Ha, niewiele im z tego przyszło, bo po ślubie wszyscy zmienili się na burżujów, a niektórzy z tych modnych socjalistów jedzą teraz obiady z **Göbelsem** i **von Röhmem.**

— W każdym razie dziś już nie jest to, co było. Wśród inteligencji, panie dobrodzieju, minęła teraz moda na Socjalizm, a przyszła moda na policjanta.

Takie rozważania nieraz dają się słyszeć, i wypadałoby zastanowić się nad tem, ile w nich jest prawdy.

Porównywując stosunek inteligencji do Socjalizmu wczoraj i dziś, musimy przedewszystkiem spostrzec, że co innego nazywano **inteligencją** przed 30 laty, a co innego obecnie.

Przed wojną w Warszawie inteligencję stanowiła bardzo nieliczna grupa społeczna zawodów t. zw. wyzwolonych (lekarzy, adwokatów, inżynierów i t. d.) z bardzo już niewielkim odsetkiem osób zamożnych, żyjących ze swego majątku. Do inteligencji nie można było trafić ani przez ordery i stanowiska, ani nawet przez samo tylko posiadanie dyplomu uniwersyteckiego.

Ta niewielka grupa społeczna, w swem własnem mniemaniu, miała do spełnienia pewnego rodzaju **misję społeczną:** przechowanie wiedzy i kultury zagrożonej przez barbarzyńską politykę zaborców oraz przechowanie myśli, dążącej nieustannie do poprawy bytu społecznego i politycznego narodu. Kto nie poczuwał się do tej roli społecznej, nie należał przez to samo do inteligencji, ale w najlepszym wypadku do półinteligencji: zamożniejsi — do złotej młodzieży, mniej zamożni — do karjerowiczów, wiercipiętów i świszczypałów.

Dziś znikł **probierz społeczny,** odróżniający dawniej inteligencję, i nazwa ta odnosi się w naszej mowie potocznej do wszystkich mniej lub więcej kształconych, chociażby tylko w kordegardzie, urzędników „dyrektorów", komisarzy, „sanatorów", członków tej lub innej brygady, wreszcie do wszystkich młodych ludzi posiadających dyplomy i poszukujących zajęcia, chociażby nie ożywiała ich żadna inna ambicja poza zdobyciem posad i ewentualnych orderów.

Ludzi o takich ambicjach było u nas zawsze **niemało.** Już **Mickiewiczowi** wydawało się oni równie liczni, jak nam, ale wówczas nikt nie zaliczał ich do inteligencji. Obecni współbiesiadnicy **Göringa** i koledzy **Dollfussa** do komunji świętej, razem z otaczającym ich światkiem, są spadkobiercami w prostej linji tego modnego polskiego towarzystwa, które w czasach **Mickiewicza** zbierało się w eleganckich salonach senatora **Nowosilcewa.**

Niejasność, kogo można zaliczać do inteligencji, powiększa się jeszcze przez to, że najbogatsi dziś ludzie w Polsce nie posiadają przeważnie ani grosza majątku. Przed wojną zamożność opierała się na posiadaniu widocznego majątku, przeważnie nieruchomego. Dziś wszyscy niemal ówcześni bogacze są bankrutami. Miejsca ich na bankiecie życia zajęli „dyrektorzy generalni" i „dyrektorzy poprostu", organizatorzy kartelów i przedsięwzięć uprzywilejowanych, „likwidatorzy", „kontrolerzy", „delegaci", „komisarze" mający po kilka do kulkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznego dochodu i ani grosza majątku osobistego.

Przez stare przyzwyczajenie upodobniamy wszystkich tych „organizatorów" i „kombinatorów" do przedwojennych lekarzy i adwokatów z wielką praktyką, do inżynierów tworzących prosperujące przedsiębiorstwa, słowem do członków wolnych zawodów, z których niegdyś powstała nasza t. z. inteligencja. Tu tkwi źródło złudzenia, jakoby wszyscy ci panowie o pięknych automobilach i fantastycznych dochodach należeli do inteligencji, kiedy w rzeczywistości jest to tylko **warstwa „hapenkucyków",** jak mówią we Lwowie, żwawo podskakujących do złotówki i do orderów, ale nie posiadających przeważnie żadnej kultury ani szlachetniejszej ambicji. Zresztą kumulowanie tych wielkich dochodów może się dziś odbywać tylko za pozwoleniem władzy, która każdem skinieniem berła, **chociażby przez sen,** robi jednego generalnego dyrektora, jednego likwidatora i dwuch komisarzy.

Jeżeli więc przez inteligencję będziemy rozumieć tę samą grupę społeczną, co przed wojną, okaże się przedewszystkiem, że nie jest ona większa, ale zapewne **dużo mniejsza,** niż przed 30 laty, ponieważ ani czasy wojenne, ani te, które po nich nastąpiły, nie sprzyjały tworzeniu się tego gatunku ludzi. Gdy natomiast przyjrzymy się tej **w ściślejszem znaczeniu słowa** inteligencji, wówczas i dziś także znajdziemy wśród niej **niemało prawdziwych sympatyków Socjalizmu.** Nie będziemy ich nazywać po imieniu, ale każdy potrafi wyliczyć kilku z nich z pośród swoich znajomych.

Dokąd zresztą mają iść, z kim sympatyzować ci inteligenci, którzy w naszych surowych czasach zachowali troskę o wartości kulturalne i pośród powszechnej klęski żywią myśl o lepszym bycie społecznym ludzkości, skazanej napozór na wieczną poniewierkę? Dzisiejsze państwo autokratyczne, faszystowskie, hitlerowskie, komunistyczne czy dollfusińskie nie ma żadnych samoistnych wartości kulturalnych. Wszystko to są dlań narzędzia władzy i propagandy. Wiedza tolerowana jest — jeżeli **użyteczna,** literatura — jeżeli **posłuszna.** Myśl badawcza, patrząca odważnie w najciemniejszą nawet przyszłość i **umiejąca** odróżnić w niej zadatki czasów **lepszych, innych** od naszych, trwoży i niepokoi władze żyjące chwilą bieżącą. Nic też dziwnego, że, w miarę swych możności, władze te starają się wszędzie zastępować inteligencję przez **nową półinteligencję** „dyrektorów" i **„organizatorów",** której oczy nie patrzą **tak daleko.**

ATTICUS

Mały feljeton

Migrena pierwszomajowa

Z Dywidońskimi od kilku lat nie utrzymuję żadnych stosunków, ani bliższych, ani dalszych. W okresie nieboszczki marki polskiej zbogacili się, poczem nietylko zmienili mieszkanie, meble i tryb życia na bardziej wytworne i odpowiadające ich pozycji społecznej, ale także przekonania.

To też zdziwiony byłem, gdy pani Heleny Dywidońskiej głos rozległ się 1-go maja w telefonie i otrzymałem zaproszenie na herbatkę.

Podała mi swój nowy adres. Nowy Świat pierwsze piętro, front.

— O co im chodzi? — nurtowało we mnie przez pół dnia pytanie. Przecież nie zapragnęli nagle mego widoku.

Przyjęli mnie bardzo serdecznie. Pokoza li mieszkanie, a właściwie apartament. Oglądałem dywany, obrazy, kilimy, bronzy i kryształy i podziwiałem znawstwo sztuki zarówno u pani Heleny, jak i u pana Jana, którego gdyby przed 10 laty zapytać, kto to był Matejko, nie mógłby z całą pewnością odpowiedzieć, wojewoda czy hetman.

Podano herbatę, którą okazała się bardzo wystawna kolacja z winem, serem, deserem, południowemi owocami i t. d.

Kryzysu ani śladu, ani odrobiny, ani na lekarstwo.

— Drogi panie Ultimusie — rzekła w pewnej chwili pani Helena — mam do pana wielką prośbę.

— Słucham panią, czem mogę służyć.

— Wiem, że pan jest nam życzliwy i dla tego zwracam się do pana. Niech pan sprawi, żebym ja nie chorowała każdego 1-go Maja?

— Pani choruje... 1 Maja? Nie rozumiem

— Zaraz panu wyjaśnię. Otóż ja przyzwyczajona jestem spać do godziny drugiej popołudniu. Widzi pan, wieczorami albo wychodzimy na dancing, skąd wracamy z Jasiem dopiero nad ranem, albo urządzamy w domu brydża, który także przeciąga się do rana. Rozumie pan, że ja muszę odespać się do godziny drugiej. To już jest u mnie normalne. Gdy mnie coś obudzi przed tą godziną, mam potem migrenę i cały dzień zmarnowany. Przedewszystkiem 1 Maja. Te śpiewy, muzyki, pochody budzą mnie już o 12, poczem cały dzień chodzę, jak oszołomiona. Ja rozumiem, że robotnicy też raz do roku chcą sobie pochodzić i pośpiewać. Owszem, to im się należy. Dlaczego nie.

— Pani nazbyt łaskawa na nas.

— Nie, nie, tego nie można im odmówić, ale niech to robią później, po obiedzie, powiedzmy o 5, 6 popołudniu. Mój panie, — niech pan z nimi pomówi.

Spojrzałem na okna zasłonięte drogiemi roletami i ciężkiemi storami.

Pani Helena wyjaśniła, że rolety i story nic nie pomagają i że pieśni robotnicze sta le budzą ją i przyprawiają o migrenę.

Musiałem jej przyrzec, że na przyszły rok, o ile nie da się przełożyć pochodów na późniejsze godziny, będziemy zwracali uwagę na okna mieszkań frontowych i jeśli zauważymy spuszczone rolety, każemy zamilknąć orkiestrom, przerwiemy śpiewy, a pochód przejdzie na paluszkach.

Żeby pani Helena nie miała migreny.

ULTIMUS.

Wiedeń zawsze czerwony!

1 MAJA ROBOTNIKÓW WIEDEŃSKICH

Krwawy rząd Dollfussa uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby niedopuścić do prawdziwych manifestacyj pierwszomajowych w Wiedniu. W ostatnich dniach kwietnia aresztowała policja bez żadnych powodów przeszło 3000 robotników socjalistów, przeważnie z Floridsdorfu, Favoritten, Meidlingu i Ottakringu. Mimo to w niedzielę i poniedziałek

ULICE WIEDNIA BYŁY ZASYPANE ULOTKAMI SOCJALISTYCZNEMI

z trzema strzałami i słowami: „Przeciw Dollfussowi, przeciw Feyowi, będziemy obchodzić 1 Maja!". Policja latała jak szalona, ale żadnego z kolporterów nie zdołała pochwycić. To wywarło tak silne wrażenie na komisarycznym burmistrzu Wiednia, Winterze, że odwołał pod pozorem chrypki swoją zapowiedzianą mowę w rozgłośni radjowej. Wiedeń zamienił się znów w obóz wojenny. Policja, Heimwehra, wojsko i żandarmerja były w ostrem pogotowiu. Sprowadzono do Wiednia parę garnizonów prowincjonalnych.

1-go maja rano odbyło się urzędowe nabożeństwo w kościele św. Stefana, a na stadjonie w Praterze Dollfuss wygłosił mowę do mas.. dzieci szkolnych, sprowadzonych przemocą. Tymczasem **na bramie gmachu więzienia**, w którem zamknięty jest tow. Seitz, odkryto ogromny plakat z napisem czerwonemi czcionkami: **„Przyjdziemy po burmistrza!"**. Plakat zdarto, a do więzienia odkomenderowano jeszcze jeden pluton żandarmów.

BALI SIĘ CMENTARZY

Wszystkie wiedeńskie **cmentarze były 1 maja zamknięte i strzeżone przez policję** w obawie, by robotnicy nie urządzili obchodu nad mogiłami poległych towarzyszów. Auta policyjne ciągle krążyły po przyległych ulicach.

Popołudniu pod strażą policji przeszedł ulicami Wiednia dollfussowski „pochód stanów", zorganizowany zupełnie karnawałowo. Główną jego ozdobą był wieziony na wozie żywy wół, cały przybrany w kokardy o narodowych barwach. Była to mimowolna ale doskonała charakterystyka filofaszystowskiego drobnomieszczaństwa, głupiego i bezpłodnego jak wół i tyleż rozumiejącego prawdziwy patrjotyzm, ile wół z narodową kokardą na ogonie.

W niektórych dzielnicach robotnicy stojąc na chodnikach witali ten „pochód" dwu i czworonożnych wołów antyrządowemi okrzykami. W Meidlingu i Brigittenau doszło do starć, w których **kilkunastu policjantów odniosło rany.**

WIEC NA TAFELBERGU

Gdy się te wszystkie szopki odbywały w Wiedniu, masy robotników wiedeńskich i ich żon opuszczały Wiedeń, dążąc „na majówkę". Wszystkie ranne pociągi, tramwaje i autobusy były pełne „wycieczkowiczów", którzy dotarlszy w różnych punktach do lasu, skierowali się drobnemi grupkami **na Tafelberg.** Tam odbył się wiec 1-majowy **przy udziale 10.000 osób,** na którym przemawiał **posel socjalistyczny z Czechosłowacji** tow. Wacław Jaksch. Policja nie wiedziała o niczem. Dopiero jakiś lotnik, który latał nad Wiedniem dla ozdoby dollfussowskiej szopki zauważył tłum, wiecujący na Tafelbergu i dał znać policji.

Natychmiast wyruszyły na Tafelberg auta pancerne, wiozące wielką ilość heimwehrzystów i policji. Nastąpiła szarża na bezbronny tłum, który wszakże zdołał się schronić w przyległym lesie. Tow. Jaksch został aresztowany.

Gdy policja odeszła, ukryci w lesie robotnicy zebrali się znów na Tafelbergu i **DOKOŃCZYLI WIECU.** Przemawiał jeszcze szereg towarzyszów. Drugi nielegalny wiec odbył się w Kritzendorfie, na którym przemawiał pewien robotnik, oświadczając: **„Wiedeń będzie czerwony! Będzie! Musi być, bo my tego chcemy i dlatego będziemy walczyć, a nieustąpimy!"**

NIEMIŁE WRAŻENIA WŁOSKICH FASZYSTÓW

Najwięcej wszakże bolało ciemięzców Wiednia przyjęcie, jakie robotnicy austrjaccy zgotowali 400 włoskim faszystom, którzy przybyli na zaproszenie Dollfussa, by asystować przy zdejmowaniu z Matteottihofu tablicy ku czci Matteottiego i zastąpieniu jej tablicą na cześć faszysty Giordaniego. Przyjęcie zaczęło się z chwilą, gdy auta „miłych gości" przekroczyły granicę włosko-austrjacką w Krieglach. Okazało się, że szosa od Krieglach aż do Wiednia jest wysypana ostremi krzemykami, kawałkami szkła itp. Gumy pękały co chwila i auta stawały przeszło 200 razy dla dokonania różnych reparacyj. W jednem miejscu z lasu wyleciał kamień, który ugodził jadącego w pierwszym aucie komendanta kolony.

Im bliżej do Wiednia, tem więcej i przykrzejszych było wypadków, co Włosi przypisywali, zapewne słusznie, sabotażowi robotników fabryki, w której im po drodze auta „naprawiano".

Dojechali wreszcie po ciężkich cierpieniach do Wiednia pod ochroną policji, przejechali milczącemi ulicami, pozdrawiając co chwila po faszystowsku mierzącą ich nienawistnemi spojrzeniami publiczność na chodnikach, wysiedli z aut przed Matteottihofem, asystowali przy „uczczeniu Giordaniego", poczem wrócili do swoich aut, które znaleźli.. zasypane ulotkami socjalistycznemi. Do ostatniego auta jakiś „nieznany sprawca" przywiązał stary wózek dziecinny z napisem: „Dla małego kanclerza, którego sobie zabierzcie do Włoch. Nikt tu po nim płakać nie będzie".

Krążą wieści, że Dollfuss proponował gościom by powrócili do domu już raczej koleją, ale komendant faszystowskiej delegacji odrzucił tę propozycję stanowczo, oświadczając, że woli 500 „nawaleń kichy", niż jedno wykolejenie pociągu. — W każdym razie włoscy goście pozbyli się złudzeń, jakoby stali nad grobem „austromarksizmu". Ten „nieboszczyk" wykazał 1 Maja swoją żywotność ponad wszelkie spodziewanie.

—ooo—

Kto i za co chce budować kolejkę linową w Tatrach?

Projekt udostępnienia jednego ze szczytów tatrzańskich zapomocą kolejki górskiej, — rzucony przed paru miesiącami przez „IKC" nie jest nowy i nie jest nową walką, która się naokoło niego rozwinęła. Wiele osób pamięta jeszcze z pewnością projekt kolejki zębatej na Świnicę i brało udział w akcji, która doprowadziła do zaniechania tego przedsięwzięcia. Lecz i ten absurdalny i na fałszywych przesłankach oparty projekt z przed lat dwudziestu kilku, prowadzony i popierany był przez swego twórcę i jego zwolenników drogą lojalną, a należycie udostępniony dawał możność rzeczowej dyskusji.

Dziś wygląda rzecz zupełnie inaczej. Projekt rzucony został w anonimowym artykule dziennikarskim — i dopiero po trzech miesiącach dowiedzieliśmy się z krótkiej wiadomości PAT (ogłoszonej zresztą tylko w „IKC"), że ma być realizowany przez ministerstwo komunikacji. W ciągu tych miesięcy rozwinęła się w prasie dyskusja, która — wobec braku wszelkich danych, dotyczących przebiegu zamierzonej trasy — nie mogła być prowadzona w ramach rzeczowej krytyki. Jak dalece sami projektodawcy nie orjentowali się w miejscowych warunkach realizacji swego własnego projektu, dowodzi fakt, że cel kolejki zmieniał się kilkakrotnie: w pierwszym artykule rzucono projekt „wyciągu" na Czerwone Wierchy, później spotykamy pomysł kolejki linowej na Goryczkową, która niespostrzeżenie zamieniła się na Kasprową. Mimochodem wspomniano w ciągu dyskusji, że Polska potrzebuje koniecznie wysokogórskiej stacji klimatycznej, „za jaką Zakopane nie może uchodzić, że więc na Hali nie zaszkodziłoby" sanatorjum. Teza ta wypłynęła w ostatnich tygodniach w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" pod postacią żądania „uregulowania sprawy Hali Gąsienicowej, jako wysokogórskiej stacji klimatycznej i zimowej". W kilka dni później „IKC" domagał się wypracowania planu regulacyjnego dla Hali. Wszystko to dowodzi jasno, że projektodawcy zmieniają projekt bez widocznej przyczyny, że zatem nie chcą jasno powiedzieć do czego dążą, a plany ich nie kończą się na kolejce na Kasprową. Jeśli tak dalej pójdzie, to może niebawem usłyszymy o potrzebie planu regulacyjnego Doliny Pięciu Stawów, bo wszak Hala Gąsienicowa nie pomieści letników i narciarzy z całej Polski!

Anonimowość, tajemniczość i tworzenie faktów dokonanych wśród chaosu projektów, oto cechy kampanji, mającej doprowadzić do realizacji kolejki linowej w Tatrach.

A teraz spójrzmy na sprawę kolejki z punktu widzenia obowiązujących w Polsce ustaw. Dwie ustawy mają tu zastosowanie: 1) ustawa o koncesjach na koleje znaczenia miejscowego, i — ponieważ mamy do czynienia z terenem przyszłego Parku Narodowego 2) rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli. Otóż artykuł 2 ustawy o koncesjach na koleje mówi, że „pozwolenie na wykonanie studjów technicznych do zamierzonej budowy kolei znaczenia miejscowego daje osobom, godnym zaufania, minister komunikacji w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych". Nie słyszeliśmy nic, aby pan minister spraw wojskowych wypowiedział się w tej sprawie! Zdanie zaś jego ma ogromną wagę, nietylko ze względów strategicznych, które w Tatrach chyba nie mają wielkiego znaczenia, lecz przedewszystkiem z tego względu, że w ręku ministerstwa spraw wojskowych spoczywa nadzór nad wychowaniem fizycznem młodzieży, a jednym z celów budowy kolejki ma być ułatwienie treningu narciarskiego przyszłym zawodnikom i wogóle rozwój sportów zimowych.

A teraz rozporządzenie o prawie budowlanem: artykuł 337 tego rozporządzenia mówi, że „w miejscowościach, w których krajobraz zasługuje na ochronę, właściwa władza może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynków, o ile te roboty spowodowałyby zeszpecenie krajobrazu...". — Ponieważ Zakopane zostało już przez p. wojewodę krakowskiego uznane za miejscowość, której krajobraz zasługuje na ochronę, władzą, która mogłaby w myśl cytowanej ustawy odmówić pozwolenia na budowę kolejki linowej i połączonych z nią budynków, jest urząd wojewódzki krakowski, a instytucją rada ochrony przyrody. Może jednak przepisy powyższe odnoszą się do przedsiębiorców prywatnych, a nie mają zastosowania w wypadkach, gdzie roboty zamierzone są przez rząd? Zapewne. Pominięcie jednak w tym wypadku opinji instytucji państwowej jest w każdym razie niezrozumiałe, raczej objaśnić je wolno chęcią zignorowania tej opinji, która zresztą została w odpowiedniej formie podana do wiadomości publicznej. Czy w tym celu minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego mianuje specjalnego delegata do spraw ochrony przyrody, czy dlatego państwo utrzymuje państwową radę ochrony przyrody, żeby następnie pomijać ich usługi w sprawie, w której obie te instytucje są szczególnie kompetentne? — Może dotychczasowa działalność państwowej rady ochrony przyrody zasługuje na potępienie? Nie. Dowodem jest choćby współpraca rady w międzynarodowych organizacjach ochroniarskich, gdzie przedstawiciele Polski zajmują stanowisko przodujące. Nie chodzi więc o brak zaufania do opinji rady, lecz o fakt, że opinja rady jest sprzeczna z ambicją czy interesem kierowników, czy propagatorów projektu budowy kolejki tatrzańskiej!

Wreszcie jeszcze jedno pytanie: skąd pochodzą fundusze na budowę kolejki. Znowu nic nie ogłoszono! Rozchodzą się jednak wiadomości, że — przynajmniej częściowo — koszty budowy pokryje pocztowa kasa oszczędności w drodze udzielenia pożyczki. Zapytać się godzi, czy na to ogół społeczeństwa, ciężko walczący z kryzysem, składa oszczędności w ręce PKO, żeby one służyły do finansowania przedsięwzięcia, o którego rentowności nic nie wiadomo, a przeciw któremu przez usta 90 Towarzystw i Instytucyj naukowych, społecznych i fachowych opowiedziały się najkulturalniejsze warstwy społeczeństwa. **Dr. J. L.**

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK CHOLEWKARZY W KRAKOWIE

po kilkodniowem solidarnem trwaniu zakończył się zwycięstwem strajkujących, którzy uzyskali w całości uznanie swych żądań. Ugoda strajkowa obejmuje: 30-procentową podwyżkę płac, uznanie Związku, pośrednictwo pracy przez Związek i zobowiązanie, że nikt za strajk nie będzie pozbawiony pracy.

—ooo—

Kurs na młodzież

Przeżywamy ogólny, koncentryczny atak klas posiadających na młodzież. W niej ostatnia nadzieja. Ona, jeśli się ją pozyska, ma stać się siłą, narzędziem w walce o utrzymanie obecnego ustroju. Więc sztaby endeckie i „sanacyjne" proklamowały **kurs na młodzież.** Obóz Wielkiej Polski czy „Obóz Narodowo - Radykalny", nagonka antysemicka z wybijaniem szyb w sklepikach na Świętokrzyskiej i napadaniem w kilku na bezbronnego, mieczyki Chrobrego, mundury, klerykalizm S. M. P. — dla jednego odłamu naszego faszyzmu; a liczne inne znane rzeczy i związane z niemi nierozerwalnie „Legjon Młodych", „Straż Przednia", „Mocarstwowcy" i t. d. dla drugiego „sanacyjnego" odłamu polskiej reakcji — mają być odskocznią dla pozyskania młodzieży.

Ostatnio ten ostatni odłam, ci, co rozporządzają korzyściami władzy państwowej, — chcą zwerbować młodzież pod swe sztandary zapomocą tak. zw. **„Ochotniczych obozów pracy".** Czemże w swej istocie są te „Obozy"?

1) Są one przedewszystkiem terenem wyzysku młodocianych i wykorzystywania tej najtańszej siły roboczej dla kapitalistycznej gospodarki. Zdarzają się i wypadki tragiczne. W obozach młodociany ma otrzymywać 50 groszy dziennie i 5 zł. miesięcznie na książeczkę. Dzienny więc zarobek wynosić będzie około 70 gr. gotówką. Do tego dochodzi utrzymanie. Koszt wyżywienia więźnia wynosi 45 gr. dziennie, koszt utrzymania zupełnie dostatecznego na Obozach Czerwonych Harcerzy wynosił około 90 gr. Przyjmijmy, że wyżywienie na „obozach pracy" będzie lepsze, niż w więzieniu. Możemy być jednak pewni, że nie będzie takie, jak na obozach cz.-harcerskich. Określmy je przeciętnie na 70 gr. A więc za całodzienną pracę i zupełne podporządkowanie się będą uczestnicy „obozów" otrzymywali 1 zł. 40 gr.

2) „Obozy pracy" młodocianych staną się groźną konkurencją dla starszych robotników, zwiększą jako siły tańsze, lepiej „kalkulujące się"—bezrobocie żywicieli rodzin, którzyby przecie za 1 zł. 40 gr. dziennie nie pracowali.

3) „Obozy pracy" staną się niewolą młodocianych, których żywotności i energji boją się klasy posiadające. Młodociany robotnik za zupkę i 50 gr. zaprzedaje swą wolność. Jak głoszą obwieszczenia o „obozach", wolno je będzie opuścić tylko w ciągu 2 pierwszych tygodni. Uczestnicy poddani będą rygorowi surowego regulaminu, pozbawieni swobody ruchów, skoszarowani w oddalonych miejscowościach.

4) „Obozy pracy" będą zmilitaryzowane. Oprócz pracy będą musieli młodzi robotnicy ćwiczyć się wojskowo, podlegać wojskowej dyscyplinie.

5) „Obozy" będą „urozmaicane" wykładami i odczytami w duchu „wychowania państwowego".

6) Tworzenie „obozów pracy", cały propagandowy huczek, wokół nich powstały ma też na celu usypianie czujności społeczeństwa i gniewu młodzieży przez stworzenie pozorów, że coś się dla niej robi, że dba się o jej przyszłość.

A więc owe „obozy" młodzieży zawierają liczne niebezpieczeństwa z punktu widzenia klasy robotniczej. Nie ulega kwestji, że znęcona obietnicami, mundurami, orkiestrami i t. p., a bardziej jeszcze przymuszona nędzą i bezrobociem młodzież, będzie się zapisywać na te obozy.

**

Młodzi robotnicy, którzy w liczbie około 200 tysięcy całemi dniami, miesiącami i latami wystają na ulicach miast i miasteczek, czekając beznadziejnie na pracę, ci młodzi, których kryzys zdeklasował, doprowadził do poziomu „lumpenproletarjatu", których głód i nędza łamią — mogą łatwo pójść na lep obietnic, demagogji, chwytać się cienia nadziei poprawy swej strasznej sytuacji. Ta młodzież bezrobotna w większości nigdy nie pracowała. Nie zetknęła się z warsztatem pracy — tą najlepszą szkołą uświadomienia klasowego. Nie jest więc ona należycie uświadomiona, nie zawsze rozumie, że przyczyną zła jest ustrój kapitalistyczny, i że tylko jego przebudowa może przynieść istotną poprawę bytu. Łatwo też ulec może złudzeniom i obietnicom.

Młodzież w swej masie, — zdaje sobie sprawę tylko z tego, że jest głodna, zniechęcona niemożnością znalezienia pracy, beznadziejnością sytuacji, chce zmiany, wie, że tak dalej jak obecnie, być nie może, ale świadomie, jeszcze nie dąży do jednego celu, do walki. Dziś się burzy tylko, fermentuje. I właśnie jej bunt, jej nadzieje mogą być niewłaściwie wykorzystane przez faszyzm, jak to było w Niemczech, gdzie hitlerowski miraż wzięto za cienistą, wododajną oazę.

Zdeklasowana młodzież, jeśli jej ferment nie będzie ujęty we właściwe łożysko, stać się może przyczyną własnej zagłady. Podobnie, jak „lumpenproletarjat", wyładować może swój gniew i ból w momencie wybuchu rewolucyjnego na barykadach ,ale także, na co były przykłady w historji, element „lumpenproletarjacki" stać się może nieświadomym narzędziem jakiejś „czarnej sotni".

Niebezpieczeństwo, istnieje więc niewątpliwie.

Ale ta młodzież — dziś zdezorjentowana ,widząca w „obozach" nadzieje zbawienia — zetknie się i na nich z rzeczywistością kapitalistyczną tak, jakby się z nią zetknęła w warsztacie pracy. Otworzą się jej oczy, prysną złudzenia.

Wtedy całe swe nadzieje, cały swój zapał i temperament skieruje na inne tory.

W szkole życia, jaką wbrew intencji inicjatorów, staną się dla niej obozy pracy — proces budzenia się młodzieży, będzie koniecznością. By odbywał się on jednak jaknajszybciej, celowo i skutecznie, by nie został wykorzystany dla wrogich klasie robotniczej celód — nie może być pozostawiony sam sobie. Tu otwiera się nowe, nader ważne, aktualne pole działania dla socjalistycznej młodzieży, która winna iść ze swą propagandą uświadomieniem poza wszelkie druty, czy mury, wpływać na zebraną tam młodzież i zjednać ją dla świadomej walki o socjalizm.

MACIEJ KAZIMIERSKI.

Twoja szubienica

Cieniom Kolomana Wallischa

Kiedy Cię wydał zdrajca ku hańbie wieczystej
i wzięli Cię siepacze — Ciebie, jak zbrodniarza,
nie przygasiłeś oczu, ale jasne, czyste
wbiłeś w swą śmierć spokojem, co katów przeraża — —

Kiedy byłeś w więzieniu, tchnąłeś własny spokój
na serca tych, co ugiąć mieli się i złamać,
chociaż tam, za kratami srebrna gra obłoków
uczyła Cię, że warto ustąpić i skłamać — —

Stanąłeś przed sędziami z niezmąconą twarzą
i w twarz im oskarżenie rzuciłeś niestarte,
i na serca, co wyrok, jak zły towar, ważą,
Twoją krwią zapisaną, ubroczoną kartę — —

W mroku tej ciemnej sali, straszny oskarżyciel,
rzuciłeś blask Twej dumy i światło swej wiary —
chciałeś umrzeć dla Sprawy, pogardziłeś życiem,
by iść pod szubienicę w Glorji swej ofiary — —

Nie zdążyli Ci wtłoczyć w gardło słów ostatnich —
jak testament zostaną i jak święty rozkaz,
jak hasło będą brzmiały i jak odzew bratni, —
a Twoja szubienica przetrwa, jak drogowskaz — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

ROMAN GUL.

Z galerji wodzów czerwonej armji

Na sądzie w Odesie rzekł: „Jestem anarchistą i walczę nieustannie z waszem społeczeństwem, którego nienawidzę. Jeżeli wogóle mogę o coś prosić sąd, proszę — nie wieszajcie mnie, lecz rozstrzelajcie". Skazano go na powieszenie, jako pospolitego przestępcę. Jednakże był tak popularną postacią, że w Odesie rozpoczęła się akcja za uzyskaniem dlań ułaskawienia. Generałowej Szczerbakowej udało się osiągnąć zwłokę w wykonaniu kary.

Tymczasem w Rosji rozgorzała rewolucja, która dała władzę nowym ludziom. W wyniku akcji za ułaskawieniem osoba **Kotowskiego** zainteresował się znany pisarz, A. **Fiedorow,** i uzyskał widzenie z nim w więzieniu. Kotowski prosił o danie mu możności zadokumentowania miłości do ojczyzny: „Niech mnie poślą na rumuński front, gdzie się źle dzieje, tam mnie znają, za mną pójdzie naród, żołnierze. Chce mi się żyć! Żyć, aby umierać w ludzi, w świetlaną przyszłość ojczyzny, w jej twórczą duchową moc, która da nowe formy życiu, a nie nakazy, nowe stosunki, a nie paragrafy".

Kotowski wywarł na **Fiedorowie** olbrzymie wrażenie. Akcja za ułaskawieniem dotarła do **Kiereńskiego** i osiągnęła skutek. Od tej chwili rozpoczyna się wojenno - rewolucyjna karjera **Kotowskiego.**

**

Cechą charakterystyczną **Kotowskiego** jest zamiłowanie do pozy. Np. wprost z więzienia udaje się w kajdanach do opery, gdzie dawano „Carmen". Skupił na sobie powszechną uwagę i do otaczających go wygłosił płomienną mowę, którą zakończył słowami:

— Sprzedam natychmiast swe kajdany na rzecz rodzącej się wolności rosyjskiej!

Jakiś burżuj, pociągnięty czarem rewolucji, kupił kajdany za 10,000 rb.

Fiedorowowi zaprzysiągł Kotowski wdzięczność i gotowość poświęcenia dlań nawet życia. Przyrzeczenia dotrzymał, wyrwawszy w przyszłości z rąk GPU. syna **Fiedorowa,** czynnego członka organizacji kontrrewolucyjnej.

**

Kotowski udaje się na front rumuński i zwraca odrazu uwagę przełożonych swą niezwykłą odwagą. W tymczasie dokonany przewrót bolszewicki przeciąga go na swą stronę. Bolszewicy nie zlękli się bynajmniej przeszłości Kotowskiego, lecz dali mu niesłychanie trudne zadanie: nielegalnej akcji dywersyjnej w Odesie, zajętej przez białych.. Kotowski dobiera sobie bandę opryszków i dokonywa szeregu nowych wypadków, które rozsławiają jego imię w Odesie. (K. nast)

Następnie zostaje wysłany na front przeciwko **Petlurze.** Zabiera ze sobą swoich „przyjaciół". Jako dowódca 2 brygady w 45 dywizji, wprowadza w swych oddziałach żelazną karność, rozstrzeliwując własnoręcznie maruderów i dezerterów. Jednocześnie — zakazuje pod karą śmierci grabienia okolicznej ludności, straszliwie nękanej przez zmieniające się wciąż oddziały wojskowe. Dlatego ukraińscy atamani nazywają go pogardliwie „żydowskim bogiem". Po wielomiesięcznych bojach dywizja doznaje straszliwych strat, szczególnie daje się we znaki brak koni. Tu z pomocą **Kotowskiemu,** ukochanemu „kombrygowi", przychodzi dowódca besarabskiego pułku kawalerji, 19-letni pastuch - analfabeta, Miszka **Niaga** (wedle słów **Kotowskiego** — urodzony wódz). Przechodzi wpław Dniestr i ze znanej sobie stadniny porywa 60 wspaniałych koni. **Kotowski,** niebywały miłośnik koni, szaleje z radości i w najbliższym czasie osobiście dowodzi oddziałem konnym w ataku przeciwko petlurowcom. Jest to jakgdyby **punkt zwrotny** — **Kotowski** odczuwa właściwe powołanie: „Nie powinienem być postrachem besarabskich dróg, lecz generałem kawalerji".

**

Na Piotrogród szedł „biały" generał **Judenicz. Kotowskiego** wezwano na północ. Pojechał ze swojem wojskiem. W stolicy panował głód, a na pokarm dla koni **Kotowski** musiał rekwirować... materace. **Judenicza** odrzucono, a wodza czerwonej konnicy, wielokrotnie odznaczonego za waleczność, starano się za wszelką cenę uratować z ciężkiego tyfusu.

**

Po wyzdrowieniu **Kotowski** otrzymuje rozkaz sformowania z resztek 45 dywizji kawaleryjskiej brygady, której zadaniem miało być uderzenie od południa na cofające się wojska Judenicza. Kotowski, obecnie już generał, wraca na rodzime południe, pod Odesę i dokonywa znowu cudów waleczności. Wobec rozgromionych białych wykazuje rzadką w wojnie domowej humanitarność (zabrania rozstrzeliwać jeńców), czem wielu z nich ujmuje. Za pomoc przy oswobodzeniu Odesy zostaje udekorowany drugim zkolei medalem. Ale pełnię sławy zdobył dopiero na polskim froncie w 1920 r.

(Dok. nast.)

1 Maja 1934

ANDRYCHÓW. Na wiec zebrało się około 4000 ludzi. Pierwszy raz przybyli chłopi ze Str. ludowego w liczbie około 1000 z własnym sztandarem. Przemawiał tow. Klimczak z Białej. O 12 w poł. odbyła się akademja w Domu robotniczym, na której przemawiał tow. Chromik.

BIAŁA — BIELSKO. Rano odbył się na Rynku wiec, na którym z 2 trybun przemawiali: tow. poseł Czapiński i Machaj (po polsku) oraz tow. dr. Glücksman i Folmer (po niemiecku). Po wiecu odbył się pochód przez Bielsko do Białej, gdzie na pl. Wolności przemawiali tow. Pysz, Czapiński i Lukas. W pochodzie niesiono 24 sztandarów, przygrywało 9 orkiestr. Z większych fabryk tylko dwie pracowały.

BRZESZCZE. Na placu Związku górników odbył się wiec, na którym przemawiał tow. Kremer z Krakowa.

GORLICE. W Glinniku Marjampolskim i Gorlicach obchodzono święto pierwszomajowe nader uroczyście. Poraz pierwszy brała w niem udział młodzież wiejska („Znicz"), dając tem wyraz łączności chłopa z robotnikiem. Pochód złożony z dwutysięcznej rzeszy robotników glinnickich, oraz robotników i chłopów z Kobylanki, Libuszy i Gorlic wyruszył o godzinie 11 z Marjampola do Gorlic, gdzie w miejscowym parku odbyło się zgromadzenie ludowe. Masy szły przez miasto oddziałami: każda z miejscowości osobno, tylko towarzyszki tworzyły jedną gromadę. Po drodze wznoszono liczne okrzyki skierowane przeciw dyktaturze faszystowskiej i burżuazji. Na czele jechała banderja młodzieży wiejskiej i przybrani w czerwień kolarze. W czasie marszu przygrywały cztery orkiestry, niesiono sztandary partyjne i transparenty. Zgromadzenie zagaił przewodniczący powiatowego komitetu PPS tow. Rybczyk, poczem wybrano prezydjum. Referent OKR tow. Pokorski przedstawił w swem przemówieniu nowy program walki z faszyzmem o socjalizm. Następnie ob. Marszałek, przedstawiciel młodzieży wiejskiej, podkreślił wspólność interesów chłopa i robotnika i omówił niedolę chłopa polskiego. Kolei tow. Szmid, członek Rady Naczelnej PPS przypomniał o żałobie, jaką okryła klasę pracującą klęska proletarjatu austrjackiego i sławił bohaterstwo robotników Wiednia i Linzu. Przemówienia oklaskiwano gorąco. Robotnicy i chłopi wracali z obchodu z mocnem przekonaniem, że zbliża się chwila walki i zwycięstwa.

PPS w powiecie gorlickim w majowym przeglądzie sił, okazała, że nietylko nie utraciła swych wpływów, ale je jeszcze znacznie rozszerzyła. Nawet wrogowie klasy robotniczej przyznawali, że w pochodzie wzięło udział o 50% więcej towarzyszy, niżli w roku ubiegłym. Sukces ten przypisać należy działalności tow. A. Ciołkosza i pow. komitetu P. P. S. w Glinniku Marjampolskim.

KĘTY. Wiec na Rynku zgromadził przeszło 2000 ludzi. Przemawiał tow. Nosal. W pochodzie niesiono 5 sztandarów i przygrywały 3 orkiestry.

MIELEC. Staraniem związków zawodowych i młodzieży TUR obchód 1 Maja wypadł imponująco. W godzinach rannych młodzież TUR w uniformach zajęła się zbiórką po ulicach. Dom Robotniczy przystrojony był zielenią i fotografją marszałka Daszyńskiego. O godz. 10 ruszył pochód, w którym brało udział przeszło tysiąc osób ze sztandarami, wśród dźwięków pieśni robotniczych, na rynek, gdzie się odbyło zgromadzenie. Zagaił tow. Chruściel, przewodniczył tow. Andreasik, referował tow. Bulsiewicz z Krakowa. Gdy następnie zabrał głos tow. Chruściel, komisarz starostwa rozwiązał wiec. Podczas powrotnego pochodu do Domu Robotniczego demonstranci wznosili okrzyki: „Pracy i chleba!" Popołudniu odbyła się urządzona przez mielecką ruchliwą młodzież robotniczą akademja i zabawa towarzyska.

OŚWIĘCIM. O 11 przedpoł. odbył się wiec na pl. Kościuszki. Referat wygłosił tow. Cekiera z Krakowa.

PRZEMYŚL. Obchód 1 Maja wykazał i w tym roku skupioną siłę proletarjatu przemyskiego. Spoczęła praca na robotach publicznych, w zakładach gminnych i wojskowych tudzież we wszystkich większych i przeważnej ilości mniejszych zakładów prywatnych. W przepełnionej sali Domu robotniczego odbył się wiec, zagajony przez tow. Mikrutę, który objął przewodnictwo zapraszając do prezydjum towarzyszy: Czyża, Mazurkiewicza i Mitakiewicza.

Referat wygłosił tow. Beluch, poczem przemawiali tow. Buniak ze Lwowa im. U. P. S. D. i tow. dr. Loos im. org. mł. TUR.

Po przemówieniu, ruszył liczny pochód z muzyką i sztandarami do Rynku, gdzie przemówieniem tow. dra Grosfelda manifestacja została zakończoną.

SAMBOR. Staraniem komitetu PPS obchodzono uroczyście święto 1 Maja. W zapełnionej sali kina „Opieka" tow. dr. Schorr zagaił zgromadzenie uczczeniem bohaterskiej śmierci towarzyszów wiedeńskich, którym zgromadzeni przez powstanie hołd oddali. Przewodniczył tow. Prędkiewicz, sekretarzował tow. mgr. Horodiner. O znaczeniu święta robotniczego referował tow. Przewłocki z Borysławia w godzinnem przemówieniu. Rezolucje CKW uchwalono jednogłośnie. Odśpiewaniem Czerwonego sztandaru spokojnie zakończono zgromadzenie.

ŻYWIEC. O 10 rano odbył się wiec na Rynku przy udziale około 4000 osób. Przemawiał tow. Pająk. O 12 w poł. odbyła się akademja w sali „Baru podhalańskiego", poczem odbył się pochód.

Stopniowe ubezwładnienie Goeringa

Jakwiadomo, między Hitlerem a Goeringem panuje silna rywalizacja. Goering jako b. oficer nie może się pogodzić z tem, że b. kapral jest jego „führerem". Gdy Hindenburg miał jeszcze coś do gadania, Goering ubiegł Hitlera w jego łaskach: został mianowany generałem, podczas gdy Hitler nie otrzymał żadnej szarży.

Goering zabezpieczył się w ten sposób, że skupił w swych rękach mnóstwo urzędów i ogrom władzy. Był premjerem pruskim, ministrem lotnictwa, prezydentem Reichstagu, szefem tajnej policji itd. Pierwszy raz nie udało mu się, gdy chciał zostać biskupem krajowym Prus — Hitler unieważnił podpisany już przez Goeringa dekret i zamianował biskupem Müllera. Drugi cios wymierzył w Goeringa przez zniesienie samodzielności poszczególnych krajów i zamienienie ich w zwykłe prowincje administracyjne Rzeszy. To odebrało Goeringowi wszechwładzę w Prusiech; teraz zaczynają się konsekwencje tego zarządzenia.

Przedewszystkiem usunięto z tajnej policji męża zaufania Goeringa Dielsa i zamianowano jej szefem Himlera. Jest to dowódca przybocznych bojówek (SS) Hitlera a zarazem szef policji we wszystkich większych ośrodkach Niemiec. Drugiem zarządzeniem jest usunięcie Goeringa jako pruskiego ministra spraw wewnętrznych i zamianowanie na to stanowisko Fricka, który równocześnie jest ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy. Urzędownie mówi się wprawdzie, że stało się to na wniosek Goeringa, ale wiadomo, jak takie wnioski dochodzą do skutku. Hitler jako namiestnik Prus wprowadza w życie unifikację b. krajów związkowych, co równa się stopniowemu pozbawieniu Goeringa najważniejszych jego urzędów.

Jakie będą dalsze szczegóły tej walki między dwoma rywalami, łatwo przewidzieć. Hitler ma w rękach bojówkę, której stopniowo oddaje całą władzę policyjną, Goering zaś ma sympatje w Reichswehrze. Wobec kultu „führera", jaki jeszcze istnieje, Goering niema widoków zwycięstwa w tej rozgrywce, toczącej się na śmierć i życie. Nie pomoże Goeringowi i powoływanie się na to, że on właściwie zrobił Hitlera tem, czem dziś jest — Hitler dowiódł, że potrafi chodzić po trupach nawet swych najbliższych, gdy mu zaczynają zawadzać.

Proces o mord polityczny

Wczoraj w procesie komunistycznym przed krak. sądem przysięgłych otwarto postępowanie dowodowe. Zaczęli zeznawać świadkowie. Jako pierwszy zeznawał św. Sikora, który zeznał, że Ociepko mówił mu o wyroku partji, skazującym śp. Szczelinę na śmierć za prowokację.

Przesłuchano dalej w charakterze świadka sędziego grodz. dr. H. Wałka z Chrzanowa. Mówił o wizji w wąwozie podelmanowskim, w czasie której Dulowski odtworzył sytuację zbrodni, rozstawiając poszczególnych ludzi w miejscach, w których w czasie dokonania zbrodni stali współsprawcy zbrodni Genat, Ślęczka, i Ociepka, sam zaś demonstrował w jaki sposób dokonał morderstwa. Co do bicia to dr. Wałek stwierdził, że w czasie przesłuchania wszyscy oskarżeni skarżyli się, że policja biła ich. Kiedy pytał, kto bił, stale otrzymywał odpowiedź od przesłuchanych: „Wszyscy bili — wszędzie!". Skarżyli się, że byli bici łańcuchami, karabinami i bagnetami.

Następny świadek Jurkiewicz zeznaje, że nie miał nic wspólnego z partją komunistyczną. W grudniu był u niego Dulowski z jakąś kobietą, która wyglądała na żydówkę. Dulowski nie zastał brata, a gdy brat jego przyszedł i świadek oświadczył mu, że Dulowski był u niego z jakąś kobietą, ten odparł, że wie z kim. Następnie przesłuchano cały szereg świadków na okoliczności związane z dokonanem morderstwem i śledztwem prowadzonem w tej sprawie, poczem odroczono rozprawę do następnego dnia.

—ooo—

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

BOMBA W DRUKARNI UKRAIŃSKIEJ. We środę w południe w drukarni Jerzego Jaśkowa przy ul. Chorążczyzny naprzeciw łaźni Ducheńskiego dała się słyszeć silna detonacja. We wszystkich oknach lokalu drukarnianego od ul. Chorążczyzny i ul. Staszica wyleciały szyby, cała zaś kamienica doznała silnego wstrząsu. Po detonacji przez okna wydostawał się dym. Na miejsce przybyła straż pożarna. Po stwierdzeniu, że niema żadnego pożaru strażacy odjechali do koszar. Okazało się, że był to wybuch bomby, umieszczonej w szafie, która rozleciała się w kawałki. Wybuch nastąpił w drukarni od strony ul. Staszica, a w czasie tego nikt z personalu nie przebywał w tej części, toteż nie było żadnych ofiar w ludziach. Zaznaczyć należy, że w drukarni tej drukują się cztery pisma tygodniowe: polski „Przegląd rzemieślniczy", zaś z ukraińskich „Hromadskij Hołos", „Pracia" i „Nowe Seło". Na miejscu wypadku zjawili się funkcjonarjusze policyjni oraz prokurator dr. Chirowski i sędzia śledczy dr. Waligórski. Okazało się, że do drukarni przyszła w południe jakaś kobieta i zapłaciła prenumeratę pisma „Pracia" i poprosiła, by jej pozwolono pozostawić pakiet, po który zgłosi się później. W 20 minut po jej odejściu nastąpił wybuch.

TŁUM NIE DOPUŚCIŁ DO EKSMISJI. Właścicielem realności przy ul. Nenckiego 11 jest Samuel Frenkel. W jego realności na poddaszu jedną stancję zajmuje czeladnik krawiecki Zygmunt Neujahr wraz z rodziną. Z powodu braku zarobków Neujahr nie płacił czynszu, wobec czego Frenkel uzyskał rumację. Zjawił się tam komornik, aby Neujahrów wyrzucić z mieszkania. Tymczasem żona Neujahra leżała w łóżku i oświadczyła, że jest chora i nie może opuścić mieszkania. Wobec tego komornik udał się do mieszkania Frenkla, aby go o tem zawiadomić, ewentualnie wezwać lekarza, celem zbadania chorej. W międzyczasie przed kamienicą zebrał się tłum, który począł wybijać szyby w oknach Frenkla. Równocześnie kilkanaście osób wtargnęło do jego mieszkania: jedni domagali się, aby Frenkel cofnął rumację Neujahrów, drudzy wyrzucali przez okna jego meble na ulicę, a inni pobili go i jego żonę. Przed kamienicą leżały połamane meble Frenklów, a na wyrzucone poduszki i pierzyny rzucił się tłum, porozpruwał poszewki, w następstwie czego wiatr roznosił pierze po przyległych ulicach. Wreszcie zjawiła się policja, lecz nikogo nie aresztowała, gdyż właściwych sprawców na miejscu już nie było.

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW STOW. DRUKARZY „OGNISKO" WE LWOWIE odbyło się w niedzielę, dnia 29 kwietnia br. w sali „Gwiazdy". Po sprawozdaniach z czynności zarządu i kasjera za rok ubiegły, uchwalono, po przeprowadzonej dyskusji, absolutorjum ustępującemu Zarządowi wszystkiemi głosami: Do nowego Wydziału zostali wybrani tow.: Wł. Wiśniewski jako przewodniczący, Wł. Kubicki zast. przew., Z. Nowakowski sekretarz. J. Rzepka skarbnik, Kl. Schulz bibljotekarz; członkowie: G. Benrad, St. Gojawiczyński, T. Lauda, T. Kałahur, A. Panas, M. Pełechacz, St. Szczęścikiewicz, J. Tekielak; zastępcy: Wł. Hnatiuk, St. Marcisiak, S. Schwamm. Komisja kontrolująca: J. Bernaś, E. Bilewicz, W. Jagiełło, G. Krzyształowicz. Sąd polubowny: P. Buniak, T. Czołowski, L. Cheifec, St. Hajduczek, M. Trawka, zastępcy: J. Burger, L. Schultz. — Na zgromadzeniu omówiono szereg spraw organizacyjnych i uchwalono odpowiednie wnioski.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 6 maja o godz. 7 wieczór kino Muzeum (Smoleńska 9) wyświetla dla TUR wspaniały film pt.:

„POGROMCY NIEBA“

wykonany przy współudziale floty powietrznej i marynarki Stanów Zjednoczonych. W głównej roli Wallace Beery, niezapomniany Czemp. Humor wniesiony do tego filmu wywołuje ustawiczne wybuchy nieprzerwanego śmiechu.

Ponadto w programie tygodnik i komedja „Mała Ksantypa“.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5), a w niedzielę w kasie kina Muzeum.

—ooo—

LICZNIKI TELEFONICZNE — I MIŁOSIERDZIE LUDZKIE. Wczoraj w godzinach rannych przy placu Matejki 6 w bramie domu popełniła zamach samobójczy p. Helena W. (lat 26), żona fabrykanta, przez wypicie większej ilości jodyny. Zebrał się w krótkim czasie tłum ludzi. Kilka osób — najbiedniejszych, chciało przyjść nieszczęśliwej z pomocą i zatelefonować na pogotowie ratunkowe. Nie posiadali oni pieniędzy, a bez nich nie chciano nikogo z nich dopuścić do aparatu telefonicznego. Obawiano się bowiem, że należytość nie będzie zapłacona. Dopiero wychodzący z domu p. dr. K., mieszkający w tej realności, zawezwał pogotowie. Przepłukano nieszczęśliwej żołądek i odwieziono do szpitala św. Łazarza. Przy tej sposobności należy wskazać, jak zgubne są skutki zaprowadzenia liczników telefonicznych i jak niemiłosierni są ludzie, którzy, widząc nieszczęście, nie użyczą telefonu. A i wśród tłumu znajdowali się także posiadający pieniądze i mogli 10 groszy poświęcić na wezwanie pogotowia ratunkowego do nieszczęśliwej kobiety. Nie — co ich obchodzi nieszczęście, gapić się będą, ale wydać 10 groszy na poratowanie w nieszczęściu to nie. Wstrętne.

ŚWIĘTO STRAŻACKIE. Wczoraj krakowska straż ogniowa święciła swe tradycyjne doroczne święto — dzień św. Florjana. O godzinie 8'50 odbył się uroczysty raport i przegląd oddziałów straży na placu św. Ducha, poczem udano się do kościoła św. Florjana na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami miejskiemi pod Barbakanem. Stamtąd oddziały wraz z towarzyszącemi 15 samochodami przedefilowały ulicami: Basztową, Dunajewskiego, Podwalem, Straszewskiego, Franciszkańską i Potockiego do koszar. Zaznaczyć należy, że ponieważ w uroczystości wzięły udział wszystkie oddziały straży ogniowej, przeto na wypadek alarmu strażacy gotowi byli w każdej chwili w czasie pochodu do wyjazdu. W tym celu w teatrze przy telefonie czynny był dyżur, a na wypadek pożaru podczas defilady miał alarmować oddziały maszerujące strażnik z wieży Marjackiej, specjalnem hasłem na trąbce i biciem dzwonu. Przedsięwzięte środki ostrożności okazały się zbędnemi i żaden wyjazd nie zakłócił pięknej uroczystości strażackiej.

SZCZEPIENIA OCHRONNE PRZECIW OSPIE odbywać się będą bezpłatnie w ciągu miesiąca maja w każdą sobotę między godziną 4 a 5 popołudniu w klinice chorób dzieci (ul. Strzelecka 2). Magistrat zawiadamia, iż bezpłatne szczepienie ochronne przeciwko ospie mieszkańców miasta Krakowa odbywać się będzie w czasie od dnia 5 maja do 9 czerwca w miejscach i godzinach podanych w ogłoszeniach rozlepionych po mieście.

LOSOWANIE XVIII 4-PROCENTOWEJ POŻYCZKI KONWERSYJNEJ MIASTA KRAKOWA z roku 1925 odbyło sę w dniu 4 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali posiedzeń Ratusza pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Ignacego Landaua, w obecności Jana Kuhna ławnika m., dra Wincentego Bogdanowskiego radnego m., dyrektora Jana Krzyżanowskiego, radcy Romana Hessla, pod kontrolą dra Jana Kielara, zasiępcy notarjusza. Według planu umorzenia wylosowane zostały: Serji A1 sztuk 24 po 10 zł.: Nr. Nr. 58, 185, 385, 452, 491, 558, 586, 678, 721, 877, 937, 972, 1092, 1512, 1588, 1705, 1797, 1821, 2135, 2275, 2646, 2693, 2749, 2775; Serji A sztuk 19 po 40 zł. Nr. Nr.: 78, 164, 275, 495, 516, 668, 766, 874, 947, 951, 955, 988, 994, 1117, 1241, 1342, 1622, 1635, 1820; Serji B1 sztuk 14 po 60 zł. Nr. Nr.: 68, 509, 684, 778, 828, 951, 973, 989, 996, 1098, 1142, 1315, 1319. 1351; Serji C1 sztuk 13 po 120 zł. Nr. Nr.: 103, 282, 295, 395, 518, 584, 730, 736, 797, 1061, 1087, 1179, 1377; Serji B sztuk 8 po 210 zł. Nr. Nr.: 165, 304, 577, 664, 693, 709, 722, 724; Serji D1 sztuk 5 po 310 zł. Nr. Nr.: 144, 212, 213, 215, 346; Serji C sztuk 12 po 420 zł. Nr. Nr.: 48, 55, 105, 194, 253, 542, 640, 691, 748, 932, 1256, 1408; Serji E1 sztuk 5 po 620 zł. Nr. Nr.: 62, 304, 416, 515, 524; Serji D sztuk 4 po 1050 zł. Nr. Nr.: 118, 198, 290, 414; Serji E sztuk 3 po 2.100 zł. Nr. Nr.: 31, 94, 246.

ZAMKNIĘCIE CZĘŚCI UL. GRODZKIEJ DLA RUCHU KOŁOWEGO. W związku z urządzeniem wjazdu na Wawel od strony placu Bernardyńskiego zamyka się z dniem 7 bm. dla ruchu kołowego przejazdową część ulicy Grodzkiej na odcinku od ul. św. Idziego do ul. św. Gertrudy, a ruch objazdowy skierowuje się przez ul. Podzamcze i ul. Bernardyńską, lub św. Gertrudy i Dominikańską.

NOWA ATRAKCJA W PAŁACU SZTUKI. Po zamknięciu wystawy rektora W. Weissa, cieszącej się zasłużonym sukcesem, dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przystąpiła do organizacji nowej wystawy, której uroczyste otwarcie odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem. Skład tej nowej ekspozycji będzie nader urozmaicony, gdyż złożą się na nią prace grupy „Dziesięciu“, do której należą artyści o znanych nazwiskach: Adam Bunsch, Kazimierz Chmurski, Paweł Dadlez, Jerzy Fedkowicz, Teodor Grott, Stefan Orwicz, Stanisław Popławski, Marcin Samlicki, Bogusław Serwin i Tadeusz Seweryn. Ponadto wystawione będą artystyczne tkaniny, wykonane w krakowskiej wytwórni „Grot“ wedle projektów Bogdana Tretera, Kazimierza Chmurskiego oraz Teodora Grotta. Całą świetlicę zajmie zbiorowa wystawa prac Tytusa Czyżewskiego, znanego krytyka i malarza-nowatora, który poraz pierwszy wystąpi w Krakowie z tak obfitym dorobkiem artystycznym. Trzy sale wypełni wreszcie 266 eksponatów trzydziestu szwedzkich artystów grafików, członków Towarzystwa „Grafika Sallskapet“, reprezentującego najlepsze siły grafiki północy. Znajdą się tu drzeworyty, akwaforty, sztychy i litografje na bardzo wysokim poziomie, a całość wystawy pozwoli publiczności krakowskiej pogłębić swój pogląd na grafikę szwedzką, którą niezbyt dokładnie ilustrowała niedawno międzynarodowa wystawa drzeworytów w Krakowie. Powyższa impreza, zorganizowana przez Towarzystwo polsko-szwedzkie, krakowski Związek grafików oraz dyrekcję Tow. przyjaciół sztuk pięknych, ma być jednym ze środków kulturalnego zbliżenia Polaków i Szwedów.

Z WYSTAWY DRUKÓW ANCZYCA. Niezmiernie interesująca ta wystawa, cieszy się wielkiem powodzeniem, o czem świadczy dość liczna frekwencja. — Do tej pory zwiedziło wystawę kilka szkół powszechnych oraz wyższe klasy szkół średnich. Również pod kierunkiem profesorów zwiedzili wystawę uczniowie szkół zawodowych oraz praktykanci drukarscy, którym udzielali fachowych objaśnień starsi towarzysze sztuki drukarskiej. Jak się dowiadujemy, wystawa ta potrwa jeszcze tylko do poniedziałku włącznie, a urządzona staraniem Towarzystwa miłośników książki mieści się w salach Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) i otwarta jest od 9 do 1 i od 5 do 8.

DO PP. ARCHITEKTÓW I BUDOWNICZYCH W KRAKOWIE ogłasza Związek opieki nad zwierzętami następującą odezwę: Codziennie wpływają z różnych stron do sekretarjatu Związku opieki nad zwierzętami w Krakowie skargi na katowanie i przeciążanie koni przy dowożeniu materjałów budowlanych oraz wywożeniu ziemi z wykopów pod fundamenty nowych budowli. Spowodowany tem zarząd Związku opieki nad zwierzętami w Krakowie zwraca się pp. architektów, inżynierów i budowniczych, prowadzących budowy, aby ze swej strony zechcieli zwrócić uwagę dostawcom materjałów budowlanych i przedsiębiorcom robót ziemnych, że wszelkie tego rodzaju przekroczenia ustawy o ochronie zwierząt są karane grzywną do 2.000 złotych. Zwraca się również uwagę, że karze podlega nietylko woźnica, dopuszczający się przekroczenia przepisów, ale także i właściciel zaprzęgu, który może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

UWIDACZNIANIE CEN PRZEDMIOTÓW POWSZECHNEGO UŻYTKU. Zarząd miejski miasta Krakowa przypomina wszystkim posiadaczom przedsiębiorstw sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby (ziemiopłodów i ich przetworów, jarzyny, nabiału i jaj, ryb, potraw i napojów za wyjątkiem win i wódek, owoców krajowych świeżych i suszonych, cytryn, mięsa, wędlin, drobiu i tłuszczów jadalnych, artykułów kolonjalnych, odzieżowych i galanteryjnych, opałowych, oświetleniowych, paszy, artykułów budowlanych, gospodarstwa domowego, skór, przyborów szkolnych i materjałów piśmiennych, artykułów aptecznych (obowiązek określony rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20. II. 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22 ex 1923 str. 242, poz. 139) odnośnie do uwidaczniania cen wymienionych przedmiotów, a w szczególności przez wywieszenie cennika wewnątrz lokalu sprzedaży i na wystawach, oraz przez wydawanie kupującym, na ich żądanie, rachunków na sprzedany towar. Winni zaniedbania powyższego obowiązku ulegną przewidzianym karom.

DO CZĘSTOCHOWY wyjedzie dwudniowa wycieczka pociągiem popularnym na 9 i 10 maja. Odjazd z Krakowa 9 maja o 9.35, przyjazd do Częstochowy około godz. 12.40, odjazd z Częstochowy 10 maja o 17.25, powrót do Krakowa o 20.17. Cena przejazdu tam i spowrotem zł. 6.70.

DYŻURY LEKARZY 5 maja noc: 1) Dr. Abend Wiktor, Lwowska 19, tel. 160-99. 2) Dr. Doening Tadeusz, Arjańska 9. 3) Dr. Bobrzyński Władysław, Stradom 3, tel. 149-78. 4) Dr. Osiek Bernard, Garncarska 16.

Z POWODU NADEJŚCIA PORY LETNIEJ wydział Towarzystwa miłośników hist. i zab. Krakowa zawiesił czasowo odbywanie publicznych zebrań naukowych, które znów podjęte zostaną w jesieni. Zebrania te, stanowiące nową gałąź szerokiej działalności naukowo - propagandowej Towarzystwa, zorganizowane zostały w lutym b. r. na skutek wielokrotnie wyrażanych życzeń szerokich rzesz przyjaciół i miłośników Krakowa. Kierownictwo i organizację tych zebrań powierzył wydział Towarzystwa członkowi swemu, drowi Jerzemu Dobrzyckiemu. — Dzięki przychylności p. prezyd. dra M. Kaplickiego Towarzystwo uzyskało na ten cel do swej dyspozycji wielką salę kinową M. Muzeum przemysłowego wraz z całym aparatem pomocniczym. Nowe przedsięwzięcie uwieńczone zostało odrazu olbrzymiem, nieoczekiwanem powodzeniem. Każde z tych zebrań, które odbywały się co poniedziałek, gromadziło stale ponad 400 osób ze wszystkich sfer publiczności krakowskiej. Powodem tego niebywałego w naszych warunkach zainteresowania był niewątpliwie bardzo wysoki poziom odczytów, poświęconych rozmaitym zagadnieniom z zakresu historji kultury i sztuki Krakowa, wygłaszanych przez szereg znakomitych prelegentów z kół naukowych. Odczyty były bogato ilustrowane zapomocą przeźroczy i specjalnych filmów dokumentarnych. Po odczytach rozwijały się interesujące dyskusje, w toku których omawiano wiele aktualnych spraw krakowskich z dziedziny konserwatorskiej, upiększenia miasta, ochrony jego charakteru itp. Wstęp na wszystkie zebrania był bezpłatny i wolny dla wszystkich. Zebrania powyższe zainaugurowane zostały w dniu 19 lutego uroczystą akademją ku uczczeniu zasług ś. p. Adama Chmiela. Na jednem z następnych zebrań przeprowadzona została wielka debata nad interesującą żywo cały ogół krakowski sprawą ochrony i przyszłości plant. W wykonaniu dalszego programu działalności Towarzystwa podjęty zostanie już w najbliższym czasie cykl wzorowych wycieczek naukowych po zabytkach Krakowa i okolicy. Pokieruje nim podobnie jak w latach ubiegłych świetny znawca i propagator starego Krakowa dr. J. Dobrzycki. Cykl tegoroczny będzie poniekąd jubileuszowym, jako dziesiąty z rzędu sezon wycieczek naukowych Towarzystwa. Wycieczki te będące najbardziej gruntownemi i opartemi na całokształcie dotychczasowych badań pokazami starego Krakowa, zdobyły sobie już dawno powszechne uznanie. Wyrazem jego były m. in. rozmiary zeszłorocznego cyklu, który objął 58 trzechgodzinnych pokazów, z frekwencją ok. 4.600 osób. Tak wielkie zainteresowanie szerokich kół dla starego Krakowa jest naprawdę pocieszającym objawem.

FOTOKLUB POLSKIEJ YMCA (Krowoderska 8) przypomina, że 7 bm. o godz. 16.30 rozpoczyna w porozumieniu z krak. kuratorjum szkolnem kurs fotografji amatorskiej dla młodzieży szkolnej. Zarząd Fotoklubu wyjaśnia, że niema nic wspólnego z kursami organizowanemi przez krakowski Foto-film-klub, którego ogłoszenia ukazały się na kioskach.

POLSKI INSTYTUT ESPERANCKI (aleja Mickiewicza 7) donosi, że tegoroczny egzamin z języka esperanto, urządzany przez komisję główną, odbędzie się w Krakowie 27 maja o godz. 11 przedpoł. Szczegóły i warunki poda na pisemne zgłoszenie inż. Edward Kostecki, Kraków (al. Mickiewicza 7).

W „NIEZNANE“ W POSZUKIWANIU PRACY. Ujęto Izraela Alfonsa (l. 20), Denkela Waldemana (l. 22) i Władysława Białkę, bez stałego miejsca zamieszkania za jazdę koleją bez biletów. Zeznali oni na komisarjacie policji, że wybrali się w „nieznane“ bez biletów kolejowych w poszukiwaniu pracy.

ZA PRZEKRACZANIE PRZEPISÓW O OCHRONIE ZWIERZĄT. Starostwo grodzkie w Krakowie ukarało w okresie dwu pierwszych miesięcy br. za katowanie koni na terenie naszego miasta 42 osoby grzywną do 5 zł. względnie aresztem do 3 dni. Za dręczenie drobiu i łowie-

nie ptaków śpiewających w sieci, ukarano 5 osób grzywną do 3 zł., względnie aresztem do 2 dni. Ogółem było ukaranych 47 osób. Oprócz tego przekazano do sądu grodzkiego i okręgowego i do wydziału śledczego 8 doniesień.

PRZEZ OKNO. Do mieszkania Józefa Broda (ul. Lubicz 13) dostał się nad ranem nieznany sprawca przez otwarte okno. Skradł on tam 3 ubrania, 3 pary trzewików, papierośnicę srebrną, zegarek srebrny oraz gotówkę 30 zł. Szkoda wynosi około 500 zł.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM. Na starym cmentarzu żydowskim skradziono Wolfowi Kemplerowi kupcowi z Żywca z kieszeni spodni pugilares. W pugilaresie znajdowało się 34 zł., 1 rubel i kwit banku spółdzieczego w Żywcu.

ZŁODZIEJE WYSTAWOWI. Aresztowano Marko Hrada (lat 24) znanego złodzieja, który dnia 3 bm. w nocy, w towarzystwie drugiego złodziejaszka, włamał się do wystawy sklepowej Jakóba Viertla przy ul. Grodzkiej 15. Skradziono tam garderobę wartości 180 zł. W czasie kradzieży, złodzieje zostali spłoszeni przez strażnika zakładu czuwania i ochrony. Hrad, za którym puścił się w pogoń strażnik, został następnie ujęty przez policjanta, zaś jego wspólnik zdołał uciec. — Za włamanie do wystawy sklepowej przy ulicy Grodzkiej 40, aresztowano Rubina Freundlicha f. Glassmana. Skradł on pióra wieczne wartości 280 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę po cenach zniżonych sztuka J. Gordina „Mirla Efros". W roli tytułowej wystąpi gościnnie p. Wanda Siemaszkowa. „Mirla Efros" powtórzona będzie jutro w niedzielę popołudniu. Jutro wieczorem po cenach zniżonych komedja A. Słonimskiego „Rodzina".

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W BAGATELI. — W niedzielę o godzinie 11'30 przedpołudniem odbędzie się w Bagateli przedstawienie dla dzieci bajki „Powrót Taty" według ballady Adama Mickiewicza w wykonaniu artystów krakowskich, oraz szkoły baletowej Wery Wachsmanównej. Niskie ceny wstępów. Kasa Bagateli sprzedaje już bilety.

PROGRAM WIECZORU ORAWSKIEGO dziś w sobotę o godzinie 8'30 wieczorem w Bagateli. Krótkie przemówienie p. Józefy Machsy-Mikowej, która była trzy razy uwięziona podczas plebiscytu spisko-orawskiego. Urywki z dramatu ludowego „Potłukac" (Przybłęda), odegrane w gwarze orawskiej i w strojach orawskich. Bajki orawskie opowie p. Antoni Grelak z Jabłonki. Pieśni orawskie odśpiewa chór regjonalny pod batutą p. Emila Miki. Muzyka i taniec orawski. Bilety w cenach 50 gr. do 2'50 zł. do nabycia w kasie Bagateli.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7, I piętro) urządza jutro w niedzielę o godzinie 17 audycję muzyczną. Wykonawcy: Helena Pilzówna (fortepian), Marja Feherpataky (śpiew), Lola Löwówna (akompanjament). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

DZIŚ PREMJERA W TEATRZE ŻYDOWSKIM (Bocheńska 7). Dziś o godzinie 9 wieczorem ulubieniec tutejszej publiczności B. Witler wystawia arcywesołą komedję muzyczną ze śpiewami i tańcami w trzech aktach pod tyt. „Berko Chwat", w której kreuje rolę ttytułową. Obok niego występuje urocza primadonna Nacli Kareni, oraz cały zespół. Ceny miejsc zniżone.

ODCZYTY I ZEBRANIA

XXXII WALNE ZGROMADZENIE członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych — Poręba Wielka, dla uczniów gimnazjów Krakowa odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem w gimnazjum IV (ul. Krupnicza 2. I piętro), a w braku statutem wymaganej ilości członków o godzinie 11 tego samego dnia i w tem samem miejscu z ważnością powzięcia uchwał bez względu na ilość obecnych.

SPORT

GARBARNIA—CRACOVIA 4:0 (1:0). Laik powie, że wynik nie odpowiada stosunkowi sił. Bystry i objektywny obserwator stwierdzi, że nietylko odpowiada, ale, że mógłby być jeszcze wyższym. Bowiem poza 20 minutami, gdzie Cracovia starała się grać dobrze i nie ustępowała pod żadnym względem gospodarzom, Garbarnia była znacznie lepsza, pewniejsza i opanowana. Widziało się zwartą, świadomą celu, drużynę w przeciwstawieniu do zlepku samopas chodzących jedenastu graczy biało czerwonych. Szczytowym wyrazem niedołężności i starczej uciążliwości był atak Cracovii z wykończonym Kozokiem i Kubińskim na czele. Rusinek nie wielkiem, ale grą, nie odbiegał od weteranów. Ciszewski i Malczyk, ściśnięci obręczą inercji pozostałych napastników, nie potrafili wykrzesać silniejszej woli do gry. Pomoc grała tak długo dobrze, jak długo własny atak nie przemęczył Chruścińskiego. Obrońcy naogół spełnili swoje zadanie. Doniec nie jest wcale gorszy od Pająka, jakkolwiek z jego winy padły dwie pierwsze bramki. Z Garbarni na pierwszy plan wybijała się doskonale zgrana pomoc, z Wilczkiewiczem, jako niesłabszym od Kotlarczyka I. — W ataku bezkonkurencyjny Riesner, który — jeśli się utrzyma we formie, ma zapewnione miejsce w reprezentacji polskiej. Bardzo dobrym i skutecznym był Maurer. Smoczek i Pazurek I nie są jeszcze we właściwej formie. Najsłabiej wypadł Pazurek II, który nie nadaje się na skrzydłowego. Poza tem posiada doskonałe warunki na boksera. Obrona Jeksz—Konkiewicz bez zarzutu. Koszowski okazał się przełomowym nabytkiem dla Garbarni, która dotąd cierpiała na brak dobrego bramkarza. Sędziował dobrze, choć nie tak jak zawsze, p. Schneider.

RKS LEGJA—WAWEL 1:0. Do przerwy gra równorzędna z lekką przewagą Wawelu. Legja grała w tym okresie słabo, bez ambicji. Dopiero po pauzie gracze wnieśli nieco życia i ambicji, nadając grze myśli przewodniej i więcej skuteczności. Szczęśliwym strzelcem był Grabka. Sędziował poprawnie p. Sławikowski.

OLSZA—KROWODRZA 1:1.

GRZEGÓRZECKI—KORONA 1:1.

ZWIERZYNIECKI—CRACOVIA I B 7:1.

WISŁA (jun.)—KROWODRZA (jun.) 6:1.

RUCH—PODGÓRZE 13:0. Rekordowy sukces mistrza Polski, świadczący o niskim poziomie i fluktuacyjnej formie klubów ekstraklasy.

LEGJA—STRZELEC 1:1.

„PIERWSZY KROK" LEKKOATLETYCZNY, zorganizowany przez Cracovię, zgromadził poważną ilość początkujących zawodników, którzy uzyskali wcale obiecujące wyniki.

OTWARCIE SEZONU WIOŚLARSKIEGO W KRAKOWIE nastąpiło 3 maja w oddziele wioślarskim „Sokoła" krakowskiego. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych, poczem odbyła się defilada łodzi na Wiśle.

WISŁA—UNJA (Sosnowiec) 2:4. Sensacyjna przegrana Wisły w meczu towarzyskim w Sosnowcu.

MECZ TENISOWY KRAKÓW—BIELSKO zakończył się zwycięstwem Krakowa 8:2.

LEGJA (Warszawa)—AIK (Sztokholm) mecz tenisowy opiewa dotąd 2:0 dla Legji.

TARNOVIA—RKS LEGJA. Spotkanie o mistrzostwo klasy A odbędzie się w niedzielę 6 bm. na boisku Legji o godzinie 11'15 przedpołudniem. Mecz ten zapowiada się niezwykle interesująco, albowiem Tarnovia kroczy w bieżącym sezonie od zwycięstwa do zwycięstwa i nie została jeszcze pokonaną. Legja również cieszy się samemi sukcesami.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

ODMOWA UŁASKAWIENIA ZABÓJCY POSŁA SOWIECKIEGO W WARSZAWIE. Zabójca posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa, Borys Kowerda skazany został w dniu 15 lipca 1927 r. przez sąd doraźny w Warszawie na dożywotnie więzienie. Na podstawie ustawy amnestyjnej kara dożywotniego więzienia została mu złagodzona do 10 lat ciężkiego więzienia. Zgodnie z ustawą o warunkowem przedterminowem zwolnieniu więźniów po odbyciu dwóch trzecich kary w razie wzorowego prowadzenia się w więzieniu Borysowi Kowerdzie służyło prawo do przedterminowego zwolnienia w dniu 15 lutego r. b. Podanie wniesione było przez Kowerdę do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie i poparte przez administrację więzienia karnego w Grudziądzu, w którym zabójca posła Wojkowa odbywa karę. Minister sprawiedliwości odrzucił prośbę Kowerdy o przedterminowe zwolnienie.

ZA KILKA POMARAŃCZ ZASTRZELONO DWÓCH CHŁOPCÓW. Onegdaj w godzinach wieczornych wydarzył się na granicy polsko-niemieckiej w powiecie tarnogórskim straszny wypadek. Od kul karabinowych zgasły dwa młode życia. Przebieg tego tragicznego zajścia był następujący. Wieczorem około godz. 20.15 na łączkach pomiędzy hałdą a hutą „Łazarza" w Rojcy pełniący tam służbę strażnik graniczny Ryszard Tkocz, zauważył szajkę przemytniczą. Na wezwanie strażnika do zatrzymania się szajka nie reagowała, lecz poczęła uciekać. Uciekało około 15 osób. Wobec tego, że przemytnicy nie reagowali na wezwania, strażnik wystrzelił w powietrze na postrach, co jednak nie odniosło skutku, gdyż szajka rozdzieliła się na dwie części: jedni uciekali w kierunku granicy niemieckiej, inni biegli w kierunku zabudowań w Rojcy. Strażnik wystrzelił jeszcze trzy razy. Skutki tych strzałów były fatalne. 17-letni Władysław Rapsztein z Bobrownik został ugodzony w lewą pierś i po trzech minutach zmarł. Druga kula ugodziła 15-letniego Waldemara Zawadzkiego z Bobrownik, który trafiony w głowę poniósł śmierć na miejscu. Reszta przemytników zbiegła. Przy zwłokach zabitych znaleziono kilka przemyconych pomarańcz.

POŻAR LASÓW KOŁO TRUSKAWCA. We czwartek nad ranem wybuchł pożar w lesie pod Iwaniskiem koło Truskawca. Przy pomocy wojska i okolicznych straży pożarnych ogień ugaszono. Pastwą ognia padło kilkaset m. wyrąbanego drzewa i innego. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek działalności podpalacza.

7 LUDZI SPŁONĘŁO W POŻARZE WSI. W Pawłowicach woj. kieleckie wybuchł pożar, który strawił 94 budynki. Bez dachu nad głową pozostało 300 osób. W czasie pożaru 7 osób znalazło śmierć w płomieniach, a kilka uległo ciężkim poparzeniom. Straty bardzo wielkie.

10 LETNI CHŁOPAK POSTRZELIŁ NAUCZYCIELKĘ. W Wilnie podczas lekcji 10-letni uczeń w domu swoich rodziców przypadkowo postrzelił nauczycielkę prywatną Marję Złocką, lat 23, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala z raną postrzałową czoła. Po prześwietleniu rentgenem dokonano operacji i wyjęto kulę. Ojciec ucznia jest wojskowym w służbie czynnej. Bronią ojca zabawiał się dzieciak i spowodował tak straszny wypadek! Niewiadomo czy nieszczęśliwa nauczycielka uda się utrzymać przy życiu. Stan jest bardzo groźny.

POŻARY NA PROWINCJI. Wybuchł prawdopodobnie wskutek nieostrożnego porzucenia niedopałka papierosa — pożar w stodole Franciszka Majki w Zaborowie pow. brzeskiego, który zniszczył doszczętnie 4 stodoły, 3 stajnie, paszę oraz narzędzia rolnicze. Pożar ugaszono przy pomocy okolicznych straży pożarnych i ludności dopiero o godz. 1 w nocy. Szkoda wynosi około 7.000 zł. Dnia 1 bm. o godz. 13.45 wybuchł z nieustalonej narazie przyczyny pożar w zabudowaniu Homy Klemensa w Muszynie pow. nowosądeckiego, który zniszczył doszczętnie 3 domy wraz z urządzeniem domowem i gosp. Ogólna szkoda wynosi około 6.000 zł.

TELEGRAMY

—o—

ZNOWU PROCES O KRADZIEŻE W KASIE CHORYCH

Warszawa, 4 maja (tel. własny „Naprzodu"). Przed sądem okręgowym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw trzem urzędnikom Kasy chorych: Janowi Gradzińskiemu, Włodzimierzowi Kulce i Zygmuntowi Nowackiemu o nadużycia, wynoszące kilkadziesiąt tysięcy zł. Dla ratowania się po wykryciu nadużyć sfałszowali oni pismo ministerstwa skarbu. Defraudanci cieszyli się „wysoką" opieką i pełnili zaufane funkcje.

ZAMKNIĘCIE FABRYKI RUDZKIEGO

Warszawa, 4 maja (tel. własny „Naprzodu"). Po kilkudniowym rozpaczliwym strajku, o którym donosiliśmy, zarząd fabryki Rudzkiego przecież postanowił unieruchomić fabrykę. Kilkuset robotników straciło pracę. Fabryka zobowiązała się wypłacić odprawę w wysokości 10-dniowego zarobku, zaś pracującym powyżej 25 lat wyższą. Zamknięcie tej, jednej z najstarszych w Kongresówce fabryk, wywarło przygnębiające wrażenie.

WSTRZĄSAJĄCE ZABÓJSTWO ŻONY I SAMOBÓJSTWO

Warszawa, 4 maja (tel. własny „Naprzodu"). Ubiegłej nocy w domu przy ul. Granicznej 13 Józef Grossinger, student politechniki i buchalter, zastrzelił swą żonę i popełnił samobójstwo. Tragedja ta ma następujące tło: Grossinger przed kilku miesiącami zachorował na nerki. Zrobiono mu w szpitalu Kasy chorych operację, po której leżał 4 miesiące. Potem okazało się, że operacja była źle zrobiona i musi być powtórzona. Grossinger tak się tem przejął, że postanowił popełnić samobójstwo, a żona zgodziła się na towarzyszenie mu w śmierci.

DOLAR

Warszawa, 4 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych bez zmiany: 5'24 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'23 zł.

NOWA „KONSTYTUCJA" AUSTRJACKA ZA 2—3 LATA

Wiedeń, 4 maja. Jak z kół poinformowanych donoszą, proklamowana w dniu 30 kwietnia b. r. nowa konstytucja austrjacka ma wejść w życie dopiero za 2 do 3 lat. W międzyczasie obowiązywać ma konstytucja przejściowa, której opracowanie powierzono ministrowi konstytucji drowi Enderowi. Tymczasowa konstytucja ma wejść w życie w ciągu 2 do 3 miesięcy.

NAPRAWIAĆ SOJUSZ Z JUGOSŁAWJĄ BARTHOU JEDZIE DO BELGRADU

Londyn, 4 maja. Nawiązując do planowanej podróży ministra spraw zagranicznych Barthou do Bukaresztu i Belgradu, dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" sądzi, że misja Barthou w Belgradzie ma na celu rewizję sojuszu francusko-jugosłowiańskiego, który podobnie jak sojusz polsko-francuski tego wymaga. Jaki skutek odniesie podróż Barthou do Belgradu, tego jeszcze przewidzieć nie można. W każdym razie — stwierdza sprawozdawca — w Jugosławji dokonują się pewne zmiany w stosunku do polityki niemieckiej. W ostatnich czasach między Jugosławją a Niemcami doszedł do skutku bardzo korzystny układ handlowy a poza tem Jugosławja przychylnie odnosi się do polityki niemieckiej w Europie środkowej.

WIZYTA JUGOSŁOWIAŃSKA W BUŁGARJI

Sofja, 4 maja. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz przyjedzie tu w poniedziałek 7 maja, celem złożenia rządowi bułgarskiemu wizyty oficjalnej. Jewticz pozostanie tu w charakterze oficjalnym 2 dni, a trzeci dzień spędzi w charakterze prywatnym.

PRZED PLEBISCYTEM W ZAGŁĘBIU SAARY

Genewa, 4 maja. Generalny sekretarjat Ligi Narodów komunikuje, że komisja Ligi Narodów w sprawie przygotowania plebiscytu w zagłębiu Saary, która odbyła swoją sesję w Rzymie w dniach 16—20 kwietnia, postanowiła utworzyć specjalną komisję rzeczoznawców, celem powierzenia jej opracowania postanowień plebiscytowych. Członkami komisji rzeczoznawców mianowani zostali: prof. Galli (Włochy), L. A. Nypels (Holandja) i Saraph Wambaugh (Stany Zjednoczone).

ZATONIĘCIE SAMOLOTU POCZTOWEGO

Paryż, 4 maja. Z Rio de Janeiro donoszą, że w pobliżu Porto Alegre opadł na morze i zatonął brazylijski samolot pocztowy należący do towarzystwa Sindicato Condor. Pilot i radjotelegrafista ponieśli śmierć. Podjęta została akcja mająca na celu wydobycie z morza aparatu ze zwłokami lotników i transportem poczty.

PORTUGALJA NIE ODSTĘPUJE ANGOLI ŻYDOM

Londyn, 4 maja. Reuter donosi z Lizbony, że wedle oświadczenia ministra kolonij rząd portugalski nic nie wie o zamiarach utworzenia w Angoli siedziby żydowskiej. Podobnej kwestji rząd portugalski nie brał nigdy pod rozwagę. Rząd skłonny jest natomiast udzielić poparcia wszystkim poszczególnym osobom, które chciałyby się osiedlić w Angoli, lub jakiej innej kolonji portugalskiej.

WOJNA W ARABJI

Londyn, 4 maja. Wskutek zerwanych linij telegraficznych z powodu akcji wojennej nadchodzą z terenu walki w Arabji sprzeczne z sobą wiadomości. Wedle doniesień z Kairu, nie sprawdziła się pogłoska o śmierci Imama Jemenu, jednakże nie ulega wątpliwości, że Jemen znajduje się w niezwykle ciężkiej sytuacji. Imam zwrócił się do króla egipskiego Fuada z prośbą o podjęcie pośrednictwa między nim a Ibn Saudem. Zwrócił się on również do całego świata muzułmańskiego z prośbą o podjęcie wysiłków, zmierzających do skłonienia Ibn Sauda do zaniechania dalszego marszu w głąb Jemenu. Pogłoski o upadku jemeńskiego miasta portowego Hodeidah utrzymują się w dalszym ciągu. Wskazują, że wojska jemeńskie opuściły miasto bez walki.

Rzym, 4 maja. Rząd włoski wysłał do Hodeidah trzy krążowniki celem ochrony życia i mienia osiadłych tam obywateli włoskich.

NOWY NAPAD JAPONJI NA CHINY?

Londyn, 4 maja. Wedle doniesień z Nankinu wielkie zaniepokojenie ludności chińskiej wywołuje koncentracja japońskiej floty wojennej w pobliżu Czingtau. Dzienniku utrzymują, że Japonja planuje atak na prowincję Szantung. Wedle niepotwierdzonych pogłosek rząd chiński wręczył posłowi japońskiemu notę, w której protestuje przeciw koncentrowaniu floty japońskiej na wodach terytorjalnych Chin.

ZGON B. AMERYKAŃSKIEGO MINISTRA SKARBU

Nowy Jork, 4 maja. William H. Woodin, były sekretarz skarbu, który ze względów zdrowotnych ustąpił w styczniu ze swego stanowiska, zmarł dziś w 65 r. życia.

OLBRZYMI POŻAR W PORCIE NOWOJORSKIM

Nowy Jork, 4 maja. W dokach towarzystwa okrętowego Barber w Brooklynie wybuchł olbrzymi pożar, którego pastwą padły wielkie magazyny z nagromadzonym materjałem. Natrafiwszy na olbrzymi ładunek gumy surowej i terpentyny, pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością i uniemożliwiał akcję ratunkową. Stojące w pobliżu okręty musiano gwałtownie usuwać w bezpieczne miejsce. Jak zdołano ustalić, 4 osoby poniosły śmierć w płomieniach a 12 strażaków odniosło ciężkie rany. Straty oceniane są na 5 miljonów dolarów.

POŻARY LASÓW WSKUTEK POSUCHY

Nowy Jork, 4 maja. W północnej części Karoliny Północnej szaleją gwałtowne pożary leśne, które z powodu dłuższej posuchy szerzą się z zastraszającą szybkością, zmuszając mieszkańców okolic lesistych do ewakuacji. Oceniają, że dotychczas padło pastwą ognia przeszło 100 tysięcy hektarów lasu oraz znaczna ilość domów mieszkalnych. Akcja ratunkowa jest prawie niemożliwa, ponieważ nowe pożary wskutek posuchy powstają od iskier nawet w odległości kilkaset metrów od miejsca pożaru. Dotąd stwierdzono śmierć 2 leśników.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Mirla Efros".
Niedziela popołudniu: „Mirla Efros"; wieczorem „Rodzina".
Poniedziałek: „Kapitan z Köpenick".

KINOTEATRY

Adria: „Kocha, lubi, szanuje".
Apollo: „Tunel".
Atlantic: „Moje marzenie to ty" i „Sherlok Holmes".
Bagatela: „Młodzieniec od całusów".
Dom żołnierza: „Blond Wenus".
Muzeum: „Pogromcy nieba".
Promień: „Prokurator Alicja Horn" (Jadwiga Smosarska).
Słonko: „Pod Twoją obronę".
Sztuka: „Powrót Sherlocka Holmesa".
Świt: „Aniołowie piekła".
Uciecha: „Świat należy do ciebie"
Wanda: „Tańcząca Wenus".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 5 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert jazzowy z Warszawy i komunikaty. 15.05: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Chwilka strzelecka. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Gramofon. 16.50: Muzyka jazzowa z Warszawy. 17.15: Odczyt dla maturzystów. 17.35: Reportaż z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.05: „Co słychać w świecie" — dra J. Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki: „Pieśni o Warszawie". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.35: Skrzynka techniczna. 20.50: Muzyka lekka z Warszawy: „To już maj". 21.50: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.20: Gramofon. 23.00—24.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Niedziela 6 maja

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.50: Gramofon. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: „Nowe mundurki szkolne, a higjena ubrania" — wygłosi dr. St. Poźniak. 15.20: Gramofon. 16.00: Wesoła audycja ze Lwowa dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki: „Pierścień Maharadży". 17.00: Odczyt z Warszawy: „Ogródki działkowe i ich wpływ na społeczeństwo". 17.15: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Cenzura". 18.40: Duet wokalny z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Sylwetka Chełmońskiego" — wygłosi p. K. Kalinowski. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. — 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej, 3) Wybór: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego, 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 maja do 20 maja, we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.